

Oset lancetowaty, *Carduus lanceolatus*. Rośnie wszędzie około dróg i płotów. Zaleca się u pospólstwa od womitów zbytecznych, od biegunki i od płucia krwią.

Ostropest, (u nas) **Oset podworsowy**, *Onoperdon Acanthium*. Rośnie wszędzie około wsi i przy drogach. Liście wewnątrz użyte pędzą poty i urynę; zewnątrz mają pomagać od poczynającego się raka.

Ostróżka polna, *Delphinium Consolida*. Rośnie między zbożem. Przygotowanej, jak herbata, pospólstwo używa rano i wieczor za lekarstwo od upławow u kobiet.

Ostrzyca Szpona, **Lepczyca**, (u nas) **Przytulija Ostrzyca**, *Gallium Aparine*. Rośnie wszędzie w ogrodach, pospolicie we lnach. Ma otwierać hemorojdy i pomagać w puchlinie.

Paproć samiec, *Polypodium Filis mas*. Rośnie wszędzie. Prócz użycia jej lekarskiego, szczególnie na pewne gatunki robaków, pospólstwo utrzymuje, że korzeń jej pomaga na zamulanie trzewow brzuchowych, jako śledziony, wątroby i t. d. Liście jej gubią pluskwy. Między innemi bajecznemi powieściami o tej roślinie, pospólstwo tutejsze równie jak na całej Litwie mniéma; że w noc S-go Jana, kiedy zwyczajem starożytnych pogan Litwinów, obchodzi się uroczystość pod nazwiskiem Kupało, mniemają, że ta roślina podczas tej nocy kwitnie, że kwiat jej niewidzialny ma tę własność, iż ten, któryby go tej nocy znalazł i nosił przy sobie, mógłby mieć wszystko, co tylko zażąda, i wiedziałby, gdzie są skarby w ziemi, chociażby najgłębiej były zakopane.

Panny Maryi Dzwonki, *Campanula*. Rośnie w zaroślach pagórkowatych. Pospólstwo tutejsze mniema, że tém zieletem kurząc się i przy

sobie je nosząc, może odpędzać wszystkie uroki i czary.

P a s t e r n a k zwyczajny, *Pastinaca sativa*. Jest ogrodowa; lecz i dziko rośnie na łąkach i w zaroślach. Ma pomnażać pokarm u mamek, i jest zdrową potrawą dla ludzi suchych.

P e r z, *Triticum repens*, rośnie wszędzie na polach i w ogrodach. Prócz użycia jej lekarskiego, pospólstwo nadto pije go dla oczyszczenia krwi.

P i e t r u s z k a zwyczajna, *Apium Petroselinum*. Ogrodowa. Prócz użycia jej do różnych potraw za przyprawę, służy żołądkowi, wątrobie i śledzionie.

P i o ł u n, *Artemisia Absinthium*. Rośnie wszędzie. Roślina ta obdarzona w wysokim stopniu pierwiastkiem gorzkim; prócz użycia lekarskiego, pospólstwo jej używa często na wzmocnienie żołądka i od febry; gubią pluskwy parząc ją w wodzie i oblewając tą wodą sprzęty.

P i w o n i j a zwyczajna, *Peonia officinalis*. Ogrodowa, w wielu ogrodach włościańskich się znajduje. Prócz użycia jej lekarskiego, służy na kąpiele szczególnie dla dzieci w konwulsiach. Pospólstwo używa jej od kaszlu, suchot i szkorbutu.

P t a s i a W y k a, *Vicia Cracca*. Rośnie wszędzie na łąkach i w zaroślach. Nasiona jej mają zatrzymywać womit. Pospólstwo mniema, że mąka z nich, w winie gotowana, ma być pomocna od ukąszenia węża i psa wściekłego.

R ó Ź a ogrodowa, *Rosa*. Roślina, krzew, rośnie w ogrodach i na polu, wedle różnych jej gatunków; w pospólstwie utrzymują: że kwiat wszystkich gatunków róży dobry na fluksyje; jagody mają skutkować na kamień pęcherzowy; a korzeń na szaleństwo.

R o z c h o d n i k, *Sedum acre*. Rośnie wszę-

dzie na piaszczystych gruntach. Pospólstwo, tłukąc ją z tłustością świeżą, smaży na maść, której używa do leczenia ran.

R u m i a n e k pachnący, *Anthemis nobilis*. Rośnie wszędzie na polach. Prócz użycia lekarskiego, gotują ją z szalwieją w mleku i przez lejkę puszczają parę w uszy; co pomaga od fluksii. Używają jej także od febry; pospólstwo nasze wiele jej własności lekarskich przypisuje.

R u m i a n e k psi śmierdzący, *Anthemis Cotula*. Rośnie wszędzie przy drogach, używany do lewatyw.

R u t a ogrodowa, *Ruta graveolens*. We wszystkich ogrodach wiejskich jest pospolita. Dawniej było mniemanie, że zażywana w potrawach nader bystry wzrok czyni i ból głowy uspokaja.

R z e p, **Ł o p i e ń** mniejszy, **C z e p i e c**, *Xanthium Strumarium*. Rośnie wszędzie około płotów. Korzeń jej ma leczyć trąd i inne nieczystości skóry (warto doświadczyć).

R z e p a ogrodowa, *Brassica Rapa*. Ogrodowa; liści tej rośliny suszonych pospólstwo tutejsze używa od kaszlu i chrypki; nasiona zaś dzisiaj powszechnie używają się do wypędzenia pochowanych do śródka różnych ostrych wysypek; jako to: skarlatyny, odry i t. d.

R z e ż u c h a dzika, *Cardamine pratensis*. Rośnie po mokrych miejscach. Skuteczna jest na szkorbut, o czém i wieśniacy niektórzy wiedzą.

R z e ż u c h a wodna, *Sisymbrium aquaticum*. Rośnie około źródeł. Prócz lekarskiego jej użycia, pospólstwo nawet wyciśnięty sok z tej rośliny i ze szczawiu na wiosnę pije, w celu wzmocnienia żołądka.

R z o d k i e w ogrodowa, *Raphanus sativus*. Ogrodowa. Mniemano, że sok z tej rośliny kruszy

kamienie pęcherzowe. Lecz najskuteczniej używa się w skorbucie.

S a ł a t a ogrodowa, *Lactuca sativa*. Prócz przypraw kuchennych, nasiona tej rośliny służą na sen. W starożytności mniemano, że sałata pobudza organa płciowe; i w tém znaczeniu różne są wiersze pochwalne do tej rośliny.

S z c z a w k o b y l i, *Rumex acutus*. Rośnie na miejscach niskich i wilgotnych. Prócz użycia lekarskiego, pospólstwo wie, że korzenie tej rośliny sprawują wolność, służą na skorbut i żółtaczkę.

S z c z a w k w a ś n y, *Rumex acetosa*. Rośnie wszędzie po polu. Prócz użycia kuchennego, roślina ta kwasem swoim gasi pragnienie. Nasiona jej rostarte w winie mają leczyć biegunki najuporzeczwsze (warto spróbować).

S e r d e c z n i k, *Leonurus Cardiaca*. Rośnie wszędzie około płotów. Samo jej nazwisko wskazuje, iż miała być bardzo pożyteczną na cierpienie serca i kurcze tegoż organu.

S ł a z r o z e ś ł a n y, *Malva rotundifolia*. Rośnie wszędzie. Używana w wielu zdarzeniach od pospólstwa, równie jak w medycynie.

S t a r o d u b, **G o r y c z k a k r z y ż o w a**, *Gentiana cruciata*. Rośnie w zaroślach i na łąkach podleśnych. U pospólstwa moczą tę roślinę w wódce i piją od parcia, doświadczanego w poruszeniu macicy (w pospólstwie nazwaném żółtnik). Tej to roślinie teraz w naszych stronach zaczęto przypisywać wielkie skutki w leczeniu suchot (warto spróbować).

S u c h o t n i k, **P ł u c n i k**, *Lichen Pulmonaria*, **P o r o s t**. Rośnie na pniach starych drzew. Z wielu gatunków porostów używają tego gatunku w pospólstwie od suchot, i w pewnych zdarzeniach jest użytecznym.

Świętojańskie ziele. *Dziurawiec*, *Hypericum perforatum*. Rośnie w zaroślach i około płotów. W medycynie popularnej roślinę tę wysuszoną moczą w wódce i używają często od różnych dolegliwości, wyciśnięty sok z pęczkow tej rośliny zielonej zdatny do farbowania na czerwono.

Swinia wesz. *Szaleń jadowity*, *Wes*, *Wech*, *Cicuta Virosa*. Rośnie wysoko w rowach i miejscach wilgotnych i przykropachnie. Obdarzona jest w wysokim stopniu pierwiastkiem narkotycznym; ztąd należy do trucizn narkotycznych, mocno działających. Chociaż często używana jest w medycynie, pospółstwo jednak lęka się ją do swoich leków wprowadzać: bo wie o niebezpiecznych jej skutkach, któremi mocno działa nie tylko na ludzi, ale i na zwierzęta; jednak z tych ostatnich nie każdemu gatunkowi szkodzi. Gdy bydle przypadkiem ją zgryzie, to się wnet odyma; trzeba natychmiast krew choremu puścić i pędzać, póki się pozbędzie tego odęcia, inaczej ginąć musi.

Szałwija, *Salvia officinalis*. W ogrodach uprawna roślina. Prócz użycia lekarskiego wszyscy prawie wiedzą o jej skutkach w bólu gardła i w tym celu używają z mléką do płókania. Używają także, gdy chcą zmniejszyć pokarm u kobiet karmiących. Pospółstwo wie o tém i w tymże celu kładzie świeże liście na piersi kobiet karmiących.

Szparagi, *Asparagus officinalis*. W ogrodach uprawiana roślina. Prócz, że stanowi przyjemny pokarm używają jej niekiedy dla pędzenia uryny; mniemają także, że kamień pęcherzowy kruszy.

Tatarskie ziele, *Ajer*. *Acorus Calamus*. Rośnie wszędzie po błotnych miejscach. Ob-

darzony w wysokim stopniu pierwiastkiem gorzkim; i dla tego prócz użycia lekarskiego, używa się często w pospółstwie od febry; w wódce moczony służy na wzmocnienie żołądka.

Trzcina błotna, *Arundo Phragmites*. Rośnie wszędzie we stawach i jeziorach. Dekoktu z korzeni tej rośliny pospółstwo używa w leczeniu parchow na głowie, którym na ciepło obmywa głowę co dzień, i ma być skutecznym. (warto spróbować).

Wężownik Rdest, *Poligonum Bistorta*. Rośnie wszędzie na łąkach wilgotnych. Prócz użycia lekarskiego, pospółstwo używa jej na wstrzymanie biegunki; mniemają przytém, iż wypędza truzinę z ciała.

Wrotycz, *Tanacetum vulgare*. Rośnie na miedzach i w zaroślach suchych. Prócz użycia lekarskiego, pospółstwo używa jej w różnych cierpieniach, a szczególnie od robaków.

Wyka, **Groszek łąkowy**, *Lathyrus pratensis*. Rośnie między pszenicą i jęczmieniem, nasiona jej używają się od ukąszenia jadowitych zwierząt.

Żywokost, *Symphitum officinale*. Rośnie na łąkach wilgotnych. Roślina ta obdarzona jest pierwiastkiem szlamowatym i nieco ściągającym. Prócz częstego użycia jej w medycynie, wieśniacy nasi wiele skutków tej roślinie przypisują; szczególnie wierzą, że ma własność leczenia złamanych kości, i dla tego we wszystkich przypadkach złamania i obrażenia kości dają ją nie tylko ludziom, lecz nawet i zwierzętom, uległym temu przypadkowi; jako też przykładają zewnątrz liście jej na miejsce stłuczone.

Nadtow borysowski powiecie znajdują się rośliny w medycynie używane i nieużywane.

Bluszcz *Hedera terrestris.*

Dymica *Fumaria.*

Mydlica *Saponaria.*

Tytuń *Nicotiana Tabacum.*

Skrzyp (u pospólstwa
Chwoszcz) *Equisetum fluviatile.*

Wrzos *Erica vulgaris.*

Podbiał *Tussilago Farfara.*

Pokrzywa roczna i oddzielno-płciowa. *Urtica dioica et u-*

rens. Prócz rozlicznego jej użycia w medycynie, od pospólstwa często używana bywa dla ćwiczenia obnażonych części ciała reumatyzmem, albo paraliżem zajętych.

U w a g a. Co się tycze nazwisk roślin w pospólstwie używanych, te są tak rozmaite i niepewne, iż nie tylko w każdej stronie powiatu, lecz nawet we wsiach cokolwiek odległych od siebie, taż sama roślina inaczej się nazywa; tak naprzykład roślina *Stodkogorz* (*Solanum Dulcamara*) od pospólstwa w okolicach miasta Borysowa nazywa się *Hlisnik*; kiedy w innych stronach powiatu, pod tym nazwiskiem rośliny wyżej wzmienionej zupełnie nie znają. Dla tego woleliśmy użyć nazwisk w języku polskim upowszechnionych, które z małą odmianą po większej części i od pospólstwa są używane, jak naprzykład: roślina *Rumianek* (*Chamomilla*) u pospólstwa powszechnie nazywana *Ramonek* albo *Ramaszka*, *Dziwięciosił* (*Inula Helenium*) w pospólstwie *Dziwiaszył* i t. d.

ROŚLINY Z KTÓRYCH JAGOD SOKI SIĘ WYRABIAJĄ.

Porzeczki *Ribes rubrum.*

Malina *Rubus idaeus.*

Poziomka *Fragaria vesca.*

Bruśnica *Vitis idaea.*

Czernica *Vaccinium Myrtillus.*

Żórawina *Oxycoccus palustris.*

Soki z jagód tych roślin różnym sposobem urządzane służą, już to do przypraw kuchennych, już to na różne gatunki konfitur, jako też stanowią przyjemny napój dla chorych w wielu chorobach.

O GRZYBACH.

Najważniejszy i najpotrzebniejszy pod względem zdrowia i bezpieczeństwa podział grzybowy byź powinien, na grzyby jadalne i niejadalne czyli szkodliwe a te są:

GRZYBY JADALNE.

Grzyb	Borowik.	<i>Boletus</i>	<i>mutabilis.</i>
—	Mochowik.	—	<i>granulatus.</i>
—	Podosinowik.	—	<i>bovinus.</i>
—	Podleszczewik.	—	<i>scaber.</i>
—	Maślak.	—	<i>luteus.</i>
Bedłka	Rydz.	<i>Agaricus</i>	<i>deliciosus.</i>
—	Hruzdy	—	<i>piperatus.</i>
—	Szampion.	—	<i>edulis.</i>
—	Pieczarki.	—	{ <i>campestris.</i>
			{ <i>pratensis.</i>
—	Swiniarki.	—	<i>opacus.</i>
—	Surojeźka.	—	<i>Georgii.</i>
—	Opieńki.	—	{ <i>melleus.</i>
			{ <i>mammosus.</i>
Stroczek	Lisicy.	<i>Merulius.</i>	{ <i>cantharellus.</i>
			{ <i>betulinus.</i>

GRZYBY SZKODLIWE.

Grzyb Hubka *Boletus ignarius.* Rośnie na pniach drzew starych.

Pórchawka pospolita, *Lycoperdon Bovista*. Rośnie na łąkach i gruntach uprawnych.

Bedła Muchomor czerwony. *Agaricus muscarius*.

— — plamisty — maculatus.

— — biały — solitarius.

Rośnie w lasach suchych w jesień. Grzyb Muchomor prócz tego, że jest największą trucizną na muchy; pospólstwo moczy go przez dni kilka w wódce, którą precedziwszy używa za lekarstwo przeciw biegunki zadawnionej i od reumatyzmu.

Smardz. *Phallus* {
 esculentus.
 impudicus.

Grzyb ten, chociaż niekiedy jest jadalny, lecz że w przygotowaniu wielkiej ostrożności wymaga i użycie jego na pokarm zawsze z niebezpieczeństwem otrucia się jest połączone; przeto lepiej prosto go między szkodliwymi niżeli między jadalnymi pomieścić.

O GRZYBACH W OGÓLNOŚCI.

Grzyby, inaczej zwane *Bedły*, są wyroślami ziemnymi: kształt ich okrągławy, mniej więcej wypukły, półkulisty, niektórych daszkowaty lub wklęsły, mięso ich po większej części białe, zsiadłe, niektórych błonkowate, gębczaste lub slizkie, smak rozmaity, własność i użytek niejednostajne.

Grzyby nie w każdym roku wyradzać się zwykły: lato gorące i dżdżyste jest im najprzyjaźniejsze; w suchém zaś lub zimném za ledwie pojedynczo ukazują się. Ciepło zatem i wilgoć usposabia ziemię do wydania tego płodu, i wówczas częstokroć przed ich wysypaniem się daje się widzieć po lasach gdzie niegdzie biała pleśń ziemna: pospólstwo nazywa to kwiatem grzybowym, z tej zapewne przyczyny, że rzeczywiście jest on przepowiednią następującej pory ich wyrastania.

Grzyby rosną prędko, i skoro tylko zarodek wysunie się z ziemi, już w kilka dni zupełnie dojrzewają, i dochodzą swojej zwyczajnej wielkości; lecz trwałość ich podobnie mała; wkrótce starzeją i spadają, najczęściej stoczone od robactwa. Jakoż z pewnością twierdzić można, że całkowite istnienie grzyba w trwalszych nawet gatunkach nie przeciąga się nad dni siedm.

La Fontaine w swoich dziennikach zdrowia, *Paulizki* w medycynie dla ludu wiejskiego, namieniając w ogólności o grzybach, uważają je za pokarm niezdrowy lub podejrzany. Nie uwłaczając bynajmniej zdaniu tych lekarzy, ja tylko dodaję z moich postrzeżeń uwagę: że jadowitych grzybow u nas jest mało, i takich łatwo się ustrzedz; dobre zaś gatunki powszechnie są używane, stanowią pokarm posilny dla liczniejszej klasy ludzi, i wówczas tylko szkodliwemi stać się mogą, gdy źle i niestosownie zostały przygotowane, lub zanadto użyte.

Wszystkie w ogólności grzyby ulegają prędkiemu zepsuciu: świeżo więc zebrane tegoż samego dnia używać się powinny, albo przynajmniej wrzątkiem je oparzyć i osolić należy, jeśli na jutro mają być zostawione; lecz i w tym stanie trzymać ich dłużej nad jedną porę nie należy: bo tracą smak, i własność ostrą przybierają. Nadewszystko w miedzianych naczyniach, pod żadnym względem, choćby na krótko trzymane być nie powinny.

Nie mając pod ręką żadnych dzieł, wyłącznie o grzybach piszących, i nie znając technicznego ich nazwania, przy szczegółowém wymienianiu rozmaitych gatunków, będę się trzymał nazwisk, od krajowców u nas powszechnie używanych.

O GRZYBACH W SZCZEGÓLNOŚCI.

Borowik rośnie w lasach sosnowych, w czystych otworzystych borach znajduje się obficie, jak w gęstych wrzosem porośniętych. Sam grzyb jest okrągły, mięsisty, z wierzchu wypukły, ciemno brunatny i gładki, pod spodem biały kutnerowaty, trzon niski gruby; druga jego odmiana rośnie po gałkach brzoźowych, wierzch światło-brunatny, plamisty, pod spodem żółtawy, mniej mięsisty, trzon ma wyższy, wartość jego mniejsza. Oba gatunki są jadalne, i przyprawione rozmaicie dobry stanowią pokarm. Dwa są sposoby utrzymywania ich na czas dalszy; małe marynują się w occie, większe zaś i mięsistsze suszą się w piecu. Marynowane spożywają się na miejscu, suszone zaś są przedmiotem handlu, i w części wywożą się do obu stolic; cena zwyczajna od czterech do sześciu rubli za pud.

Czas wyrastania grzybow nie ma stałej pory: zależy to od wiosny i lata: u nas dość często pokazują się borowiki w końcu maja przy wypływaniu i krasowaniu żyta, jeśli wiosna była ciepła i wilgotna, przeciwnie zaś, jeśli czas ten był zimny lub suchy, to się wysypywać zaczynają w początkach lipca i trwają aż do późnej jesieni i przymrozków: powszechnie i najobficie zradzają wśród lata ciepłego i dżdżystego.

Po borowikach następują *Rydze*. Grzyby te nie okazują się nigdy z wiosny, lecz w końcu lata i w jesieni. Obfitość ich zbioru zależy od sprzyjających odmian powietrza, i nastaje po upałach dżdże mnóstwo ich wyradzają. Dwa są gatunki: rydze borowe, po sośniakach rosnące, są pięknego ceglatego koloru, dość mięsiste, trzon gruby, krótki, tegoż koloru; smak świeżo przyprawionych wybor-

ny, sposób zaś utrzymywania w zapas następny. Rydze świeżo zebrane ocierają się z piasku i w tym stanie układają warstwami do fasek, przesypując tłuczoną solą, po napełnieniu naczynia nakrywają się denkiem i naciskają kamieniem. Po upływie kilku dni rydze wypuszczają z siebie sok i w tym rosole zachowują się do użytku. Inny sposób: świeżo zebrane ususzyć w piecu, słuć na proszek, który, spakowany do butelek, służy za przyprawę do rozmaitych potraw.

Drugi gatunek *rydzow* wyradza się po lasach jodłowych lub zaroślach. Kolor ich jest siniawo-ceglasty, plamisty, pod spodem bladsze od pierwszych, lecz równie pierzaste, trzon wyższy; sam grzyb mało mięsisty i pośledniejszy.

Wetnianki są z wierzchu podobne do rydzow; lecz nie stanowią jednego z niemi gatunku; pod spodem są światłe, kosmate, smak ich gorzki, cierpki, trzon wysoki cieńki, użytek żaden.

Surojeży kilka jest rodzajow: białe, fioletowe, siniawe, czerwoniawe i żółte, pod spodem białe, pierzaste, trzon ich niski, cieńki: wszystkie są jadalne, i w użytku do siebie podobne. Żółte wszakże, zwane powszechnie Zielonkami i mające spód tegoż koloru, są słodkawe i wyborniejsze; z tych pierwsze rosną latem, a ostatnie tylko w jesieni.

Podosinowik i *Podleszczowik* rosną po lasach starzycznych i sosnowych; trzon dojrzałych wysoki; sam grzyb mięsisty, z wierzchu czerwoniawy lub blado-brunatny, pod spodem biało-popielaty, wartość mała.

Mochowiki rosną latem po niskich borach i mchach: kolor ich całkiem żółty, pod spodem kutnerowaty, trzon cieńki, użytek mierny; pospólstwo jednak chętnie je zbiera i w stanie ususzonym na dni postne zachowuje.

Kozlaki są podobne mochowikom i w tejże porze rosną, lecz kolor ich bladszy, w dotknięciu śliskie; wysypują się gromadnie po sośniakach, na brzegach większych lasów, przy drogach, mszarach, i zaroślach; są jadalne wprawdzie, lecz tylko świeżo przyprawione: wszakże marynowane mają być nie złe; na ten cel wybierają się młode, oczyszczone, zalewają wrzątkiem. i po odcedzeniu składają warstwami do słoju, nieco osoliwszy; po czém przegotowanym i ostudzonym octem dopełnia się naczynie, i obwiązuje papferem.

Lisicy rosną latem gromadnie po lasach sosnowych. Grzyb ten jest żółto-oranżowego koloru, mało mięsisty, kształt ma lejkowaty, trzon krótki; w przyprawie kuchennej zawsze twardy, stanowi pokarm pośledni; lecz żadnych owadów i robactwa w sobie nie żywi, a ztąd przez żydów chętnie jest poszukiwany.

Kupo-Syr, rośnie po borach, w miesiącach czerwcu i lipcu. Rzadkim jest wszakże grzybem, okazuje się pojedynczo: kolor jego jest żółty, wewnątrz biały, osadzony na trzonie niskim, rozgałęzionym, cały dziurkowaty, pomarszczony i nastrzępiony jak gąbka; wielkością swoją dochodzi niekiedy czapki, i przyprawiony należycie dobrym jest pokarmem.

Szampijony z wierzchu białawe, jasno lub plamisto popielate, pod spodem pierzaste, różowego lub kafowego koloru, kształt ich baldachimkowy, trzon biały wysoki, rosną koło śmietników, stajen, chlewow, i po gnojowiskach; są jadalne, i mogą być sztucznie utrzymane w osobnych na to skrzyniach czyli inspektach.

Rzędówki, Swiniarki, Rzeszotki i Hruzdy, lub *Chruszcze*, są grzyby jesienne, z natury swojej twarde, i małej wartości, pospólstwo jednak zbiera je, i w stanie surowym składa do naczyń, w których

kwasi, a po odbytej fermentacji używa. Hruzdy, u-solone jak rydze lub po prostu ukwaszone, jeśli pierwiej będą wrzątkiem mocno oparzone, wy-bornie zastępują rydze, na zimno używane.

Opieńki rosną zazwyczaj przy gnijących kłódach i pniach w lasach borowych i starzynch; kolor ich brunatny, żółtawy, popielaty, kształt jednostajny daszkowaty, sam grzyb cienki, mały, trzon wysoki nitkowaty; w niedostatku tylko lepszych grzybow bywają niekiedy zbierane.

Smarszcze ukazują się zazwyczaj z samej wiosny, w kwietniu lub maju, i pierwszemi są grzybami po stopnieniu śniegow. Kolor mają ciemno - brunatny, wewnątrz plamisty, trzon niski rozgałęziony; sam grzyb formy okrągławo kubkowatej, całkiem jest pofałdowany, gębczasty, i żywi w swoich zgięciach mnóstwo drobnych owadów i robaczek; zapach jego jest olejny przykry, użytek niebezpieczny. Liczne przypadki nagłych po użyciu słabości i śmiertelnego otrucia pochodzą zapewne z nieprzezorności w oczyszczeniu; i chociaż dowiedziona jest rzeczą, że szkodliwe skutki, nie tak od smarszczow, jak raczej od robactwa w nich żywiącego się pochodzą, dziwić się wszakże należy, że grzyb ten, podejrzany z siebie i odstręczający, do tych czas w liczbie jadalnych mieści się, i na stole nawet dostatnich osób czasami widziany bywa.

W miesiącu maju terażniejszego roku (1846) sam byłem świadkiem jednego wypadku i szkodliwych skutkow tego jadowitego grzyba. Włóścianka jedna z okolic Ziembina okarmiła troje swoich dzieci smarszczami, i zapewne w przyrządzaniu ich nie zachowała potrzebnej ostrożności; gwałtowne skutki otrucia natychmiast okazały się. Przerażona matka wpadła do dworu, szukając ratunku: jedno z tych dzieci było bezwładne i miało stężale

ręce: dwoje starszych doznawało gwałtownego palenia z bólem żołądka i głowy, silne kurcze rąk i nóg odejmowały im przytomność, twarz miały zsiniałą, i stan ich był prawdziwie niebezpieczny. Obfite użycie kwaśnego mleka i ciepłej wody, które im natychmiast dawane były, przyniosło wyraźną pomoc; nastąpiły wkrótce wypróżnienia, i dzieci uratowane zostały; lecz słabość nóg i ciała zaledwo trzeciego dnia ustąpiła.

Z grzybow, zupełnie niejadalnych, jest tylko jeden rodzaj, znany powszechnie ze swojej własności, pod imieniem *Muchomora*. Gatunków jego znamy trzy: czerwony, żółto-plamisty i popielaty. Dwa ostatnie do żadnego użytku nie służą, lecz za szkodliwe powszechnie są uważane. Pierwszy z nich posiada własność lekarską i o nim mówić będę.

Muchomor zwyczajny rośnie latem i w jesieni po borach i gajach brzozowych. Sam grzyb jest okazały, kształtu parasolowego, z wierzchu kolor jego czysto pąsowy, nasadzony drobnymi perłowemi brodawkami: pod spodem pierzasty, biały; trzon w stanie dojrzałym (u wszystkich gatunków) jest wysoki, biały, opatrzone obrączką u szrodka; smak szczypiący, własność narkotyczna; upieczony i naprowadzony śmietaną jest trucizną jadowitą na muchy, i w tym celu zwykł się używać; ususzony zaś i nalany gorzałką jest lekarstwem skuteczném na diarję i dysenterję, przez pospólstwo używaném. Bierze się na zwyczajną dozę tej infuzii czyli wycieczki dla dorodnej osoby pół kieliszka, dla małych zaś, w miarę ich wieku, mniej; rozprowadza się po połowie z wodą i używa na raz jeden; tak zaś bywa działające w powyższych słabościach, iż rzadko wykaże się potrzeba powtórzenia dozy, byleby ta zapóźno nie była daną.

Jest jeszcze oddzielny rodzaj grzybow, niej-

dalnych i zapewne szkodliwych, zwanych mleczarkami. Są one białe, podobne do syrojeżek; lecz większą mają wklęsłość z wierzchu i brzegi grubsze. Nazwanie ich zdaje się pochodzić od tego, że rozłamane, puszczają z siebie ciecz białą, podobną do mléka. Płyn ten jest gorzki, szczypiący, zapachu ostrego; lecz nie odkryto: jakiego jest stopnia własność ich szkodliwa? i czy do rzędu trucizn gwałtownych należą? Grzyb ten bowiem, ani w stanie surowym, ani suszonym na żaden pokarm i lekarstwo nie jest używany.

ZBIORY NAUKOWE.

Zbiorow naukowych w powiecie borysowskim znajomych i godnych wspomnienia jest dwa: pierwszy we Mściżu, drugi w Łohojsku.

Mściż, wieś dziedziczna obywatela i b. marszałka powiatu borysowskiego Józefa Slizienia. Właściciel jej, miłośnik rzeczy naukowych, sam własną pracą i kosztem zbierał wszystko, co się pod tym względem we Mściżu znajduje.

Miłośnik i znawca Botaniki, zgromadził bogaty zbiór najrzadszych roślin. Liczba ich dochodzi do 3,500 numerów. Rośliny egzotyczne umieszczone są w obszernych szklarniach i cieplarniach, umyślnie na to z nakładem pobudowanych. Gruntowe rośliny w urządzonych na ten cel parterach systematycznie są posadzane. Wszystko uczenie do właściwych klas odniesione, podług gatunków ułożone, i starannie utrzymane.

Oprócz zbioru roślin, znajduje się we Mściżu znaczna biblioteka. Liczba woluminów do 7,000 dochodzi. Wolny wstęp do tego księgozbioru każdemu, chcącemu z niego korzystać. Udzielanie dzieł do domów obywateli sąsiednich nie mały wpływ na

zamiłowanie czytania i szukania użytku z oświecenia, w mieszkańcach tej części powiatu okazały. Księgozbiór ten corocznie jest powiększany nowo wychodzącymi dziełami, i cały przez właściciela odczytany. Po bibliotece wspomniemy o zbiorze medalow i monet. Liczba tego zbioru do 2,000 exemplarzy dochodzi, z monet różnej daty i różnych krajow.

Zbiór niewielki konch i minerałow zamyka szereg zbiorow naukowych we Mściżu. Kilka grupp i figur pojedynczych nie wielkiego rozmiaru, włoskiego dłota, z alabastru kształtnie rżniętych, stanowiące zbiorek sztuk pięknych; godne są obejrzenia.

Zamilczec niepodobna o licznie zebraném ptastwie i zwierzu we żwierzyncu mścizkim. Właściciel, sam miłośnik wszelkich żywiołow, uzbierał ich znaczną liczbę. I tak: znajduje się we Mściżu kilka różno-barwnych wesoło gadających papug, wielkie mnóstwo kanarkow, sinogarlic, pawiow, łabędzi, bocianow i żurawi; stado niezliczone gołębi i różnego rodzaju żółwi. Ze zwierząt są jelenie, łosie i daniel. Ptastwo wszystkie do zadziwienia jest przyswojone: albowiem każdego ranka, o jednej i tejże samej godzinie, bywa karmione z rąk właściciela.

W Łohojsku majątku, dziedzicznym Konstantego Hr Tyszkiewicza, zbiór naukowy zawiera: *Bibliotekę*. Augusta z Graffow Platerów Hrabina Tyszkiewiczowa, pani lubiąca nauki, piérwszy bibliotece w Łohojsku założyła początek. Pozostałe po niej księgi, starannie zachowane, a przez następcę pilnie pomnażane, podniosły liczbę woluminów do 3,000 dzieł wybornych. Oddział ksiąg starych, z 500 około exemplarzy złożony, zasługuje na uwagę: zawiera bowiem w sobie nie mało rzadkich już ksiąg w bibliografii polskiej. W zbiorze rękopismow, autografow, i dokumentow,

znajdują się rzeczy nie małego interessu dla historyi, mianowicie krajowej.

Zbiór medalow i monet wynosi 1,140 sztuk. Z tych do historyi polskiej odnoszących się jest medalow 301, monet 119, reszta należy do historyi obcych krajow.

Zbiór rzeczy rzadkich, stanowiących niegdyś bogactwo domowe, na lamusach i w skarbcach zrzucone, zapomniane—dzisiaj dobytych, oczyszczonych i do właściwego miejsca odniesionych, zawiera nie mało szczegółów, pełnych interessu, i tak zachowane są: Krzyż kościelny z czasow Zygmunta I-go. Dwa starożytne pałasze z popiersiami złocionemi Stefana Batorego, z dewizami i napisami, podobnie złocionemi. Chorągiew, zdobyta na Szwedach przez Stefana Czarnieckiego. Pałasz Piotra Wielkiego. Kilka pamiątek po Janie III, kilka po Stanisławie Auguście. Laski, karabelle, złociste ładownice i ryndgrafy (napierśniki), wojenny buzdygan i buława z ostatnich czasow, kilka sztuk broni bogatej, kilka zbroi dobrze dochowanych, kilka złocistych rzędow na konie i t. d.

Oddział sztuk pięknych nie mniejszy w tym zbiorze na miłośnikach sztuki interes wzbudzić może; są w nim rzeźby bardzo dawne, figury z kości słoniowej z wielkim talentem wykonane; jest kilka gipsowych medalow znajomych arcydzieł starożytnych i nowożytnych artystów, 200 sztuk włoskich odciskow, wyobrażających najdokładniejsze kopije bądź obrazow, bądź rzeźb arcydzieł, zachowanych w zbiorach Rzymu, Florencyi i Neapolu; 48 sztuk odciskow, kopij płazkorzeźb z greckiego Partenonu; kilka medalionow z popiersiami, i biusta osob znajomych, skulptowane przez znany na Litwie talent obywatela powiatu nowogródzkiego P. Rafała Slizienia.

Dalej 220 blach rytowanych; wszystkie rytownictwa litewskiego, od końca 17-go wieku do naszych czasów doprowadzone, stanowią nie mały materiał do historii sztuki w Litwie. Kilka polskich drzeworytów z 17 wieku, wyobrażających świętych.

Robot ręcznych, szkiców, pomysłów do obrazów starannie wykonanych, znajduje się nie mała liczba. Teka artystów polskich zawiera roboty Czechowicza, (Szymon z Lipnicy). Smuglewicza (Franciszek). Damela (Jan). Roboty Rustema (Jan). Orłowskiego (Aleksander). Księgi studiów i notat Damela. Księgi z robotami celniejszych uczniów szkoły malarskiej przy b. uniwersytecie wileńskim z czasów Rustema, i roboty wielu malarzy społecznych. Z artystów cudzoziemskich zachowane są, teka, zawierająca 47 sztuk własnoręcznych Kanaletto (Canaletti), roboty Dominikina (Dominico Zampieri). Wuwermana (Vouverman). Solimena (Solimen). Kallota (L. Callot). Pani de Geolis, i w. i., nieco starych sztuchów polskich, i znaczna liczba nowoczesnych francuzkich litografij.

Nakoniec zbiorów naczyń starożytnych rzymskich (Etrusque) z Pompei i Herkulanun odkopanych, Łohojskie zbiory zamyka.

ŚLAJNI LUDZIE.

W ciągu tego opisu, nie jednokrotnie wspomniane były imiona Ostrogskich, Czartoryskich, Hlebowiczów, Dorohostajskich, Kisków, Słuszków, Ogińskich, Chaleckich, Radziwiłłów, Sapiehów, Tyszkiewiczów, Wołłowiczów, Zienowiczów, Zawiszów, Paców, Slizieniów, Połubińskich, Rudominów, Wańkowiczów, Chreptowiczów, Oskierków, Ciechanowieckich, Białoźorów, Zabów, Sa-

kowiczów, Korsaków, Kazanowskich, i wiele innych: imiona rodaków, obywateli, mieszkańców ziemi, objętej dzisiaj granicami i nazwaniem powiatu borysowskiego: imiona ludzi w historii sławnych: z wierności i poświęcenia się dla monarchów panów swoich; z wielkich dzieł rycerskich, mądrości w radach, czynów i cnot obywatelskich i domowych; z dobrodziejstw i ofiar ku pocieszeniu, ratunkowi i wspomózeniu ludzkości; z pobożności, która ożywiała tych nieśmiertelnych mężów, przewodniczką i nauczycielką była w ich przedsięwzięciach, a która w zostawionych przez nich funduszach, zachowuje ich wolę, odnawia ich uczynki, buduje i zachęca przykładem, przewodniczy wzorem; imiona naddziadów i ojców, równie jak praprababek i matek; imiona, w paśmie wieków, na tejże ziemi, odradzających się potomków, starannie naśladowujących przykłady chwalebnej pamięci swych przodków. Sam zbiór tych imion, przypomina oraz to wszystko, cokolwiek w rzeczach ludzkich dobrém, wielkiém i sławném uznane; i dziwnym zbiegiem jest jeszcze zbiorem ludzi z jednego miejsca, jakby z jednego gniazda pochodzących... *o terra mater magna virum!*

Nie mniej do chlubnych wspomnień powiatu borysowskiego, należy wzmianka o dwóch uczonych i znajomych w literaturze polskiej pisarzach, urodzeniem i wiekiem swoim, właśnie należących do epoki, w której ziemia ta imię powiatu nosić zaczęła. Godzi się i powinniśmy ku ich pamiętce kilka zająć wierszy. Byli nimi: Żukowski i Szydłowski.

Szymon Felix *Żukowski*, urodzony z bardzo ubogich rodziców, w parafii mścizkiej, we wsi Hornie, r. 1782 dnia 25 maja, umarł w Wilnie roku 1834 dnia 9 lutego w 52 roku życia, radcą sta-

nu, zasłużonym professorem - adjunktem - b. uniwersytetu wileńskiego, członkiem korrespondentem towarzystw królewskich Przyjaciół nauk w Warszawie i Azyatyckiego w Londynie.

Filolog i badacz starożytności, mianowicie krajowych, wykładał w uniwersytecie języki grecki i hebrajski, nadto kurs archeologii biblijnej, którego w kraju tutejszym pierwszym nazwać się może założycielem. Zostawił po sobie uczzone prace drukiem ogłoszone: 1) *Początki języka greckiego*. Wilno u Zawadzkiego r. 1808. 8^o. 2) *Wypisy greckie*, ułożone przez Fryderyka Jacobsa, przedrukowane staraniem i pracą S. F. Z. tamże, w trzech następnych po sobie r. 1808, 1817 i 1822, wydaniach 8^o. 3) *Początki języka hebrajskiego*, tamże 1811. 8^o. 4) *Wypisy hebrajskie* podług układu I. Ser. Vatera, tamże 1811. 5) wydawał i komentował w *Dzienniku wileńskim* r. 1815 i 1816; z rękopismów Albetrandego ciekawe pomniki dawnego polskiego języka, ciąg listów do Hoziusza i Kromera od różnych osób pisanych; a w r. 1817 wyszło staraniem jego w Wilnie u Zawadzkiego, ozdobne wydanie dzieła Andrzeja Maczuskiego: *O Przyjaźniach i Przyjaciółach*, w Dobromilu po raz pierwszy na początku wieku 17-go wedle podobieństwa do prawdy drukowanego. Tu do polskiego przekładu traktatów o Przyjaźni, Platona, Cycerona i Plutarcha przydał Żukowski, text oryginalny tych autorów. Zamierzał sobie też wydać na widok zbiór wiadomości do historyi rzemiosł i przemysłu w mieście Wilnie, i przedsięwzięcia tego dokonywać zacząwszy, umieścił w *Dziejach Dobroczynności* prospekt w odezwie do Komitetu naukowego w przedmiotach dobroczynności, a po-

źniej przywilej cechu krawieckiego (*). Należał także do grona zajmujących się wydawaniem Brukowych Wiadomości.

Prace Żukowskiego w rękopismach pozostałe główniejsze są: 1) Jana Jahn, Archeologia Biblijna, to jest: nauka starożytności hebrajskich w księgach Starego Przymierza zawierających się, z łacińskiego języka na polski przetłumaczona. Część 1-a i 2-a arkuszy 103. 2) wstęp albo wprowadzenie do ksiąg Starego Przymierza z łacińskiego języka, Jana Jahn, część 1-a i 2-a arkuszy 107. Tłómaczył na polski niektóre miejsca z ksiąg Pisma ś z oryginału hebrajskiego, w małej części w Dziejach Dobroczynności drukiem ogłoszone. Zostawił oprócz tego przekład na polski, znaczną część prób Montenia (*Montaigne*) (37).

Prowadził Żukowski ciągle korespondencyą naukową, ze znakomitemi osobami w kraju, o czém świadczą pozostałe w jego papierach z różnych dat listy: Kanclerza Rumiańcowa, Tadeusza Czackiego, Tarnowskiego Senatora, Joachima Lelewela, Jul. Niemcewicza; także listy Towarzystw Królewskich Warszawskiego Przyjaciół nauk, i Azyatyckiego w Londynie. (38).

(*) Dzi. Dobr. 1821 r. II, 181 i 1822 III, 596.

(37) Adam Jocher w życiu Szymona Żukowskiego. Obaczyć Znicz, na r. 1836 str. 184—185.

(38) Szacowny ten zbiór rękopismów i listów, wespół z niektórymi innymi pracami niedokonanemi ś. p. Szymona Żukowskiego, jest dzisiaj własnością biblioteki łohojskiej, nabyty przez jej właściciela, od jego spadkobierców.

Ignacy SZYDŁOWSKI, urodził się w miasteczku starościńskim, *Hajnie*, gdzie ojciec jego, Józef, był plebanem unickim, później dziekanem borysowskim, kanonikiem brzeskim, nakoniec officyałem konsystorza metropolitalnego wileńskiego. Młody Ignacy, po ukończeniu kursu zwyczajnego w gimnazjum mińskim, udał się do Wilna, z poświęceniem się zupełnym naukom, obrawszy sobie stan nauczycielski za stan życia. Przyjęty do seminarium pedagogicznego, z zapalem i pracowitą pilnością przykładał się do przedmiotów filologicznych, i celujące zrobił postępy w językach starożytnych: łacińskim i francuzkim z łatwością płynnością pisać mógł i mówić, gruntownie pojmował rossyjski. Po czteroletniem bawieniu w uniwersytecie, ze stopniem magistra filozofii, przeznaczony do wykładania Wymowy i Poezyi z Historją Literatury w gimnazjum gubernii grodzieńskiej, w Swisłoczy, na też przedmioty do wileńskiego przeniesiony, zostawał na tym placu do końca roku 1826-go, w którym, dla zapadnięcia na zdrowiu, otrzymał uwolnienie ze służby nauczycielskiej. Wkrótce potym naznaczony cenzorem ksiąg, był nim do roku 1828-go, kiedy cenzura przeniesioną została znowu do uniwersytetów. Odtąd już prywatnie, mieszkając w Wilnie, zajmował się ustawicznem czytaniem i pisanem, lub tłumaczeniem, a od r. 1832 szczególną pracą nad wydawaniem znajomego pisma pod tytułem *Wizerunki i Roztrząsania naukowe*. Nie mało też łożył czasu na odczytywanie rękopismów, z którymi młodzi pisarze, niektórzy z nich jego uczniowie, owsem nawet i znajomi autorowie, udawali się do Szydłowskiego pierwiej, nim swe dzieła do druku oddali.

Prace jego, wszystkie prawie, ogłaszane były w owocześniejszych pismach peryodycznych (*): niektóre tylko,

(*) W tych czasach w Wilnie wychodziły: 1) *Kuryer Li-*

ze szczególnych pisane powodów, miała publiczność i w osobnych odciskach. Wyliczeniem ich spodziewamy się odnowić przyjemność tym, co je w swoim czasie czytali i odczytywali, a nową niewątpliwie sprawić dla tych, którym wskażemy miejsce, gdzie je mogą znaleźć.

Szczęście i Pokój, oda pisana w czasie wojny 1812 roku, pierwsza ukazała się na świat w Dzienniku Wileńskim (*) 1815-go. (T. II, 447). W na-

tewski. 2) Gazeta Wileńska, tylko rok jeden 1804-ty, potem znowu Kurjer Litewski. 3) Tygodnik Wileński, w 1804 r., 4) Gazeta Literacka. 5) Dziennik Wileński. 6) Dzieje Dobroczynności. 7) Tygodnik Wileński od 1816-go do 1822-go. 8) Pamiętnik Farmaceutyczny. 9) Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacyi. 10) Pamiętnik Magnetyczny. 11) Wiadomości Brukowe. 12) Gębacz, pięć tylko numerów.

(*) DZIENNIK WILEŃSKI, pismo peryodyczne, naukowe, nie zmieniając tytułu, przez różne tylko redakcje i nakłady było utrzymywane, przerywane i wznawiane. Dla większej dokładności w odsyłaniu do tomów i stron, przyzwoliliśmy: przydać krótką o nim wiadomość. Zaczęło to pismo być wydawane, w 1805-tym roku, przez kilkanaście osób, w tym celu złączonych, którymi byli: Tadeusz Czacki, Józef Hrabia Mostowski, Jędrzej Śniadecki, B. S. Jundziłł, G. E. Groddeck, Józef Kossakowski i inni. Z ich pracy złożyło się numerów 12, tomów 4; a że pierwszy numer w kwietniu się ukazał, dla tego i 12-ty czyli ostatni na końcu kwietnia roku następnego, 1806-go, otrzymali czytelnicy. Dalszą około niego pracę zajął się Józef Kossakowski, czł. uniwers. i towarz. warsz. przyj. n., i dla zrównania z rokiem, w 1806-tym dziewięć tylko wyszło numerów, a z nich 3 tomy, w każdym z tych roku oznaczone porządkiem liczb 1, 2-gi i t. d. Z początkiem 1815-go roku, wskrzeszony przez Kazimierza Kontryma, i pod jego redakcją, nakładem Józefa Zawadzkiego do końca r. 1817-go statecznie wychodził, i zawiera się w 6-ciu tomach, po dwa na każdy rok. Od r. 1818-go do końca 1821-go nakładem Towarzystwa Typograficznego, pod redakcją Antoniego Marcinowskiego, wyszło tomów 10, w pierwszych dwóch latach po 2, a w dwóch dalszych po 3 tomy na rok. Od 1822-go do końca 1825-go pod tąż redakcją, zawsze co rok od

stępnych latach, w témże piśmie, przełożone ody Horacjusza: do Augusta Cezara, do Wirgiliusza, do Augusta, do Deliusza, do Licyniusza, do Grosfa. (1816. *IV*, 385, 387, 389, 501, 502 i 503). Fortuna apolog. (*V*, 108). i 6 Epigrammatów (*Ib.* 214 — 216). Fraszki, których tytuły oznaczone liczbami 1 — 39-ciu, między niemi z Boala 1, z J. B. Rousseau 1, i 5 z Antologii (*Ib.* 325 i 428). 1817-go r. w Tomie VI-tym: Chloc i Motyl apolog, (254), Apollo i Dafne, sonnet z Fontenella (238), pięć Bajek (392), Jeszcze Fraszki z 26-cią napisami. (492), Dzień Zaduszny, wiersz dydaktyczno - opisowy Fontana (386) i Mowa Pana Gulbi, witajnika 2 go rzędu w towarzystwie szubrawskiém, przy uroczystém przyjmowaniu nowego członka, miana (595). Roku 1818-go, w Tomie I-szym: O upadku niewoli w Europie, tłumaczenie z dzieła Storcha: *Cours d'Economie Politique* (57). Kartuzija Paryzka, wiersz przełożony z Fontana (84). Szewc i Bankier, bajka z Lafontena (295). Wiersze rozmaite: Przebudzenie się matki. Nadzieja, Syn do matki, w dzień imienin, przypadających na początku wiosny i drugi wiersz z tejeż okoliczności. Do N... Księga Rozumu (bajka). Nagrobek. (414 — 419). Oda do Fortuny z J. B. Rousseau (611) — R. 1819-go: Sąd ostateczny, oda napisana przez P. Gilberta (*II*, 305). Roku 1820: Oda na pamiątkę urodzin doktora

1 go zaczynając wyszło tomow 12. W drugiej połowie 1825-go przydawanych było na każdy miesiąc, nad przyrzeczoną liczbę, po kilka arkuszy rzeczy stosowanych do rolnictwa, rękodziel, handlu, rzemiosł; z czego złożył się tom pierwszy oddziału nauk stosowanych; a od 1826 go wydawany w oddziałach: I. Literatury Nadobnej. II. Historyi i Literatury. III. Umiejętności i Sztuk. IV. Nauk Stosowanych i V. Nowin Naukowych, przetrwał do końca roku 1830 go. Tym sposobem wyszło: I go oddziału tomow 5, II-go 10, III-go 5, IV-go 11, V-go 5; a zupełny zbiór Dziennika Wileńskiego, od jego nastania, składa liczbę: siedmdziesiąt cztery tomy.

Jennera, wynalazcy wakcyny, obchodzoną przez Cesarzkie Towarzystwo Medyczne w Wilnie d. 6. maja t. r., którą na tymże obchodzie deklamował. (*T. II*, 209). Horodnica, oda cieniom Antoniego Tyzenhauza poświęcona (*T. III*, 300). Roku 1821: Szczęście i Moralność, z poematu Delilla, *Imaginacja*, pieśń 6-sta (*T. III*, 315 i 432). R. 1822: Domysły o księgach, które do potomności przejdą, przez Antoniego Metral, artykuł wyjęty z pisma peryodycznego *Annales encyclopédiques* p. *A. L. Millin*. (*T. I*, 61 i 167). Natchnienie, oda P. Lebrun. (75). Bóg, oda Derżawina, przekład z rosyjskiego. (*I*, 198). Sława albo Kamoens, poeta portugalski (341). Ułamek z listu pisanego do posyłając przekład Sądu Ostatecznego z Gilberta. (462). Kalmar i Orla, poema Ossyana. Pieśń Bardów. Do Genewry naśladowanie z Bayrona (*T. II*, 57—71). Paryzyna, powieść historyczna, z dzieł Lorda Bayrona (*III*, 197). Giaur, ułamki z powieści tureckiej (*III*, 400 i 1823, *T. I*, 51) — W Oddziale Dziennika *Literatura Nadobna*: Uczucia nad grobem CESARZOWEJ MARYI TEODOROWNY, w nocy wieczornej przed pogrzebieniem ciała JEJ CESARSKIEJ MOŚCI, napisane przez W. Żukowskiego. (*T. III*, 303). Agar na pustyni, scena liryczna. (*T. V*, 321). Wyjatki wierszy niektórych z przygotowanego do druku dzieła Listow do Zofii o Fizyce, Chemii i Historii Naturalnej. (*T. V*, 118). Te są prace Szydłowskiego, w Dzienniku Wileńskim umieszczone.

W DZIEJACH DOBROCZYNNOSCI (*), w Tomie I-szym Ody: Dobroczynność, deklamowana przez autora na wieczorze muzykalnym, danym na dochod u-

(*) Wychoziły naprzód w formacie ćwiartkowym i w latach 1820, 1821 i 1822-gim trzy tomy nazwane Rok, I-szy, II-gi, III-ci; potym przez dwa lata w formacie 8-mki wyszło tomow 6, liczbami porządkowemi oznaczonych.

bogich, pod opieką wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, przez amatorów w dniu 21 grudnia 1822, jako imienin jednego z najgorliwszych spółzałożycieli tego Towarzystwa ś. p. Tomasza Wawrzeckiego, senatora wojewody, ministra sprawiedliwości królestwa polskiego (*str.* 19); Chrystus, przełożona z francuzkiego (128); Bezbożność (327). w Tomie III-cim Widzenie Baltazara, melodia hebrajska (43). Na zgon Piusa VII. (152). Saul przed ostatnią bitwą, melodia hebrajska z ksiąg samuelowych (268). O śmierci Chrystusa, sonet Minconiego. (270). Mojżesz do ludu izraelskiego, pieśń biblijna. (413). Psalm LXXVII, naśladowany. (*IV*, 247).

• W TYGODNIKU WILEŃSKIM (*), którego Szydłowski był w roku 1819 redaktorem, znajdują się jego pisma: Cyrce Kantata J. B. Rousseau (*I*, 5). Obrzędy weselne ludu wiejskiego w gubernii mińskiej, w powiecie borysowskim, w parafii hajeńskiej, obserwowane w latach 1800, 1801 i 1802-gim z niektórymi piosnkami i ich zwyczajną notą. (*VII*, 1 i 81). Mowa Szubrawca Pana Gulbi, dygnitarza wiktajnika drugiego rzędu, miana przy wprowadzeniu Szubrawca Sotwarosa, dygnitarza Reja, w towarzystwie szubrawskiem (*Ibid.* 22). Mowa przy wprowadzeniu Szubrawca Sotwarosa, dygnitarza Reja, w obowiązkach dorocznego prezydenta. (*Ib.* 104). O Szubrawcach i ich literaturze: list praprawnuka X. Baki. (*Ib.* 70). Wstęp do Dziejow towarzystwa szubraw-

(*) Dwa razy w Wilnie pod tytułem TYGODNIKA WILEŃSKIEGO, peryodycznie wychodziło pismo. Pierwszy raz ku końcowi 1804-go r. po arkuszu na tydzień przez kilka miesięcy. Drugi raz od 1816-go do końca 1820-go z arkuszowych numerow co tydzień wyszło 10 tomów; a potem z dodaniem mąd jeszcze 3 tomy.

skiego, rzecz z okoliczności przyjęcia nowego członka, miana (wierszem) przez Pana Gulbi (*VIII*, 31). Mowa Szubrawca P. Gulbi na przyjęcie nowego członka (*t.* 270). Mowa na przyjęcie nowego członka (*IX*, 76).

Należąc do grona *Szubrawców*, że był czynnym w tém zgromadzeniu towarzyszem, przekonywają wymienione wyżej ody, na powitanie różnych członków, do towarzystwa wchodzących: ale i w samych *Brukowych Wiadomościach*, jako piśmie pracą *Szubrawców* wydawaném, nie małe było zpod jego pióra artykułów.

Wspomnieliśmy o zajmowaniu się Szydłowskiego przez lat kilka wydawaniem znajomego pisma *Wizerunki i Roztrząsania naukowe*. Były one zbiorem prac różnych osób. Do Szydłowskiego należała redakcja. Jakie ten obowiązek ma w sobie istotne i przygodne trudności i nieprzyjemności? Jakich musiał doznawać nasz Ignacy w swym czasie, i kiedy tyle znalazło się piszących, a każdy chciał być wydrukowanym w *Wizerunkach*? Nie chcemy nad tém zajmować uwagi czytelników. Dość, kiedy przyznają, że to zajęcie się wymagało, nie tylko rozległych, rozmaitych i różnostronnych wiadomości, ale nadto pracy, pilności i czasu: kiedy przydamy, że była znaczna liczba artykułów, pierwotnie przez redaktora napisanych, lub z cudzoziemskich pism wybranych i przełożonych: i że pisma tego wyszło sześćdziesiąt tomów.

Pisząc to, do czego chęć własna, podobanie, zdarzenia publiczne, wezwanie poważne, zachęty przyjacielskie pobudką były: nie zaniedbywał Szydłowski i nad tém pracować, co nań wkładały obowiązki powołania i stanu. Nie przestał na wykładzie swych przedmiotów w godzinach naznaczonych w szkole: poprawianiu robot uczniów, dla ćwiczenia się w stylu zadawanych: i na pełnieniu innych obowiązków, ustawami dla nauczycieli przepisanych; ale pracował jeszcze

nad skutecznym zaradzeniem niedostatkom naukowym przedmiotu swojego. Nie było w polskim języku, powszechniej w szkołach do uczenia Retoryki i Poezyi dzieł używanych więcej, jak znajome Golańskiego i Piramowicza. Stan nauki i wiadomości obudzał w nauczycielach gorliwość i zachęcał do uprzątnienia powszechnie doznawanego niedostatku, a najdotkliwiej im uczuwać się dającego. Dla tego-to, w różnych miejscach robione zbiory wzorów i prawideł Wymowy i Poezyi, w jednym prawie czasie na świat się ukazywały z drukarni wileńskich, warszawskich i innych. Cenniejszemi były dzieła Słowackiego Euzebiusza i Potockiego Stanisława Kostki, jako całość przedmiotu obejmujące; ale do szkolnego użycia niedogodne. Szydłowski pod napisem: *Prawidła Wymowy i Poezyi*, w małej książeczce zamknął to, co Słowacki we 4-ch tomach obszernie wyłożył. Z pochopem przyjęta od nauczycieli, stała się, podobno, początkiem porządniejszego wykładu prawideł Stylu i Smaku, mianowicie w szkołach, wydział wileński składających. Do prawideł przydał Szydłowski: *Przykłady stylu polskiego w rozmaitych rodzajach wymowy i poezyi*. Zamierzał zbiór ten wydać we dwóch tomach, jak sam w przemowie wyraził; ale wyszły tylko przykłady krassomowstwa (*Wilno 1827. 8. 448*); z prawdziwą przyczyną żalu, że rymotworstwa nie wygotował. Nie mniej w owym czasie zajmowano się ułożeniem dobrej chrestomatii, czyli przykładów języka łacińskiego, dla klas niższych i wyższych. Nie został wtedy bezczynnym i Szydłowski. Pod tytułem: *Lekcyje Łacińskie Literatury i Moralności, albo zbiór, prozą i wierszem najpiękniejszych wyjątków z autorów łacińskich starożytnych* przez profesorów Noëla i Laplasa dla Francuzów wydane, dla rodaków użytku przydatniejszemi zrobił i wydał. (*Wilno. 2 tomy 1829*).

Te są pisma Szydłowskiego drukiem ogłoszone. Ileż to niedrukowanych zostało mów jego, na uroczystości szkolne, na pogrzebach różnych uczonych lub obywateli, biografij, nekrologów, nagrobków; ileż wierszy na imieniny, w imiennikach, i różnych zdarzeniach, które od siebie samego, lub proszony pisał. Przełożył Historią powszechną Millota, i żalowali, którzy o tém wiedzieli, że nie znalazło się nikogo, coby chciał koszt podjąć na jej wydrukowanie. Ale do żalu pobudza większego, jeżeli nie dokonał rozpoczętego z oryginału tłumaczenia Pindara, jako uważany za cenniejszego między polskimi lirykami. Nie wiemy, komu się dostały jego papiery. A nie można się nie spodziewać, żeby tam nie było i takich rzeczy, których drukować nie miał, lub które dla własnego tylko doskonalenia się zbierał lub pisał.

Zamierzał Szydłowski wydać swe wiersze, we dwóch tomach zebrane, i w tym celu ogłoszona była prenumerata. Do skutecznienia jednak nie przyszło. Gdyby kto, po jego zgonie, podobne przedsięwzięł wydanie; dokonaniem jego: czy tylko wzniosłby pomnik sławy Szydłowskiego; czyliby się przyczynił do sławy Literatury naszej; czyliby to oboje zamieniło się razem w pomnik uwielbienia i wdzięczności dla bezinteressownego szacownika talentu i zasługi w rodaku? — Wyrok o tém należy do uczuć i sądu, równie współczesnych, jak potomności.

Wstrzymujemy się od oceniania wartości prac Szydłowskiego: przytoczymy tylko, co on sam znał byź obowiązkiem i powinnością pisarza, a wyraził w przemowie do *Przykładów stylu polskiego* (str. VI i VII). „Co się tycze wewnętrznej ich (wyjątkow) wartości, staraliśmy się, ile można, o wybór rzeczy najlepiej pisanych i o rozmaitość: a przed wszystkim mieliśmy na ciągłej uwadze to, co isto-

tę gruntownej edukacyi, oraz szczęście społeczności stanowi. Ubiegaliśmy się przeto najstarowniej za takimi pismami, które się prawdą i rzetelnością zdań i myśli zalecają; gdzie cześć dla RELIGII i moralności; wdzięczność, wierność i poświęcenie się dla MONARCHY; winna uległość i posłuszeństwo dla zwierzchności; z mocą i przekonaniem są wystawione. Słowem, usiłowaliśmy napełnić zbiór nasz rzeczami, zdolnemi ukształcić smak, rozum i serce; natchnąć uczucia szlachetnej wspaniałomyślności; żądzę uczciwą poświęcenia interesu własnego pożytkom bliźnich, wzgardę dla przewrotności, podstępów, obłudy, oszczerstwa, i wszelkiego rodzaju zdrożności, które, zarażając towarzystwo, dla ukształcenia moralnego i naukowego stawiają ciężkie do zwyciężenia przeszkody. Bo skażenie gustu, zawsze się prawie łączy z zepsuciem moralnym: wszystkie niedorzeczności i dziwactwa w literaturze, ciągną pospolicie za sobą przewrotność charakteru, albo są jej wypadkiem: umysł nie może się obłąkać, żeby zaraz na też bezdroża i serca za sobą nie pociągnął. Kto więc układa książki dla młodzieży, o zdrowy i rzetelny w nich rozsądek, prawy smak i czystą moralność najusilniej starać się powinien: gdyż tu idzie o kształcenie poczciwych ludzi, wiernych Tronowi poddanych i prawych CHRZEŚCIJAN.”

Wstrzymujemy się i od malowania charakteru jego: bo wzmiankę o nim tu czyniąc, jako o rodaku powiatu, nie mieliśmy w przedsięwzięciu pisać pochwały, poświęcanej zwykle pamiętce uczonych. Nie pozwalamy atoli sobie przemilczeć, co każdemu, czytającemu to małe o nim wspomnienie, znającemu pisma jego, samo na myśl przychodzić musi: że Szydłowski gruntowną i rozległą posiadał naukę, pilnie uważał, mocno się zastanawiał, lotnie

obejmował i roztrząsał, trafnie wnioskował, słusznie oceniał, umiejętnie wybierał, zdrowo sądził, sprawiedliwie wyrokował, przewybornie pisał: bydź pożytecznym, za obowiązek życia poczytywał; a bydź cnotliwym, za jedyny cel i prawo do chwały. O pożytecznej pracowitości, stan jego i pisma świadectwem. Dowcip, wesołość, skromność, delikatna i przyjemna żartobliwość, obfita rozmaitość w rozmowach, miłym go i poszukiwanym w posiedzeniach czyniły. Pod koniec życia, zbiegiem wypadków irzeczy, pozbawiony dawniejszego towarzystwa i znajomych, w samotności zasklepiiony; w zajęciu się naukowym odpoczynek i orzeźwienie znajdując; z małej utrzymując się pensijki, mniej już i o zdrowie dbały, po kilkomiesięcznej ciągłej chorobie, zakończył życie w ubóstwie, a w powszechnym szacunku i żalu, dnia 28-go lutego 1846 roku, w 53-cim wieku swego.

LUD I JEGO OBYCZAJE.

Obyczaje i z nich wynikłe zwyczaje, są istotną częścią statystycznych wiadomości, w opisanu państw, krajow i narodów, lub pewnego ich obrebu. Wiadomości tego rodzaju nader są rozliczne: bo każde miasto, miasteczko, wieś, stan, ledwie nie każda familia, ma obyczaje, jeżeli nie ze wszech względow odmiennie, to przynajmniej nie mało szczególnych i sobie tylko właściwych. Religija i nauki zbliżają ludzi i prowadzą do jednakości obyczajow. Chrześcijaństwo pierwsze tego rzuciło nasiona, i w miarę szerzenia się swojego po całej przestrzeni mieszkalnego świata, zbliża ku sobie naro-

dy, i różne barwą, oddalone posadą, nawykłe do sposobu życia praojców swoich, przeistacza w myślach i czynach; a nauki, z zasad chrześcijaństwa wyprowadzone i na nich wsparte, udoskonalają porządek społeczeństwa, sztuki, rzemiosła, wszystkie czynności, zabawy i przedsięwzięcia ludzkie, i nowy wszystkiemu kształt nadając; ludzkość całą, jakby w nową przyodziewiają szatę obyczajów. A tak nastaje prawdziwe odrodzenie się świata i jednostajność obyczajów. Ztądto wyższe i dostatniejsze społeczeństwa klasy, miasta, osobliwie większe, rozległemi związkami handlu zajęte, nie tylko Europy, ale i innych części świata, gdzie religija chrześcijańska i nauki, mocniej i obszerniej się zagniezdziły; nie różnią się prawie w obyczajach, a przynajmniej bardzo są zbliżone i sobie podobne.

Inaczej rzecz ma się z obyczajami ludu. Mieszkańcy miasteczek, wsi, zaścianków i wszelkiego nazwania miejsc osiadłych, zajęci pracami tylko około uprawy roli, chowu bydła i ptactwa; przemysł i zarobki mając z łowiectwa zwierząt, rybołóstwa, wyrobku lasów, spławu na swych rzekach, dróg do miejsc niedalekich; obcując tylko sami z sobą, rzadko kiedy w większe łącząc się zgromadzenia, a rzadziej jeszcze widząc ludzi z innych wiosek; umysły ich i serca samými tylko przykazami religii kształcone i napawane; pozbawieni sposobności, a nie przyciskani potrzebą szukania i nabywania nauki; — przebywają i wiekują w obyczajach swych przodków. Tak mieszkają, odziewają się, żywią, tak pracują i robią, tak się bawią, tak śpiewają; jak żyli, pracowali, bawili się ich najodleglejsi przodkowie. Obyczaje klas wyższych i polowniejszych zmieniają się z postępem oświecenia, z mnożeniem się wynalazków, odmianą gustu, i mnóstwa innych przypadkowych i przemijających

potrzeb i okoliczności — u pospólstwa wszystko prawie niezmiennie. Jego obyczaje, mowa, śpiewy, stają się obrazem i zbiorem pamiątek przeszłości; i niemyślną skazówką dla śledzicieli dziejow, wypadkow miejscowych, związkow i pobratymstwa narodów, mianowicie jednoplemiennych.

Powiat borysowski w mieszkańcach i różnych stanach ma obyczaje różnym miejscom właściwe, lecz najwydatniejsze ludu pospolitego. W ciągu tego opisu, nie zaniedbywaliśmy umieścić o ich sposobie życia, budowania się, odbywania prac i robot różnych; kształcie, nazwiskach, kolorach odzieży. Obyczaje najistotniej przechowują się i najdotkliwiej wydają w obchodach familijnych. Staraliśmy się z różnych miejsc je zbierać. Umieszczamy o weselach, zabytkach poganizmu, często już połączonych z obrzędami religii chrześcijańskiej, jak: Kupałło, Dziady, Przykładziny, Kolady, Święte-Wieczory i t. d. zamykamy zbiorem przysłówiów, jako śladow uprawy umysłowej, zasad moralności, pojęć o rzeczach przyrodzonych, związkach społecznych, i t. d. i t. d.

I. OBRZĘDY LUDU WIEJSKIEGO,

Z PONADBRZEŻY BEREZYNY, OBSERWOWANE I ZBIERANE
W POBEREŻU I SKUPLINIE, W 1846-TYM ROKU
PRZEZ E. M.

Za poiny. Najczynniejszemi osobami w uroczystości weselnej są swaty: zalecają młodego, umawiają się o czas, porządek i sposób odbyć się mającego wesela; między nimi a rodzicami oznacza się w miarę zamożności wielkość posagu, byt i przyszły los biorącej się pary. Pospolicie młoda idzie w dóm rodziców narzeczonego, czasem też młody przyjmuje się w dom swo-

jej żony; kiedy gospodarka w nim zamożna, ojciec i matka już w wieku chylącym się, a rola i dobytek potrzebują czujnego dozoru i pracowitego robotnika. Taki młody zowie się Prymak, że się przyjmuje w dóm i na gospodarstwo rodziców żony swojej. Najstarszy swat, zazwyczaj człowiek dojrzałego wieku, mówny, wesoły, posiadający w okolicy poważenie, po uprzedniém stron porozumieniu się, przybywa z wódką na czas umówiony; wszedłszy wita obecnych staroświeckim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Gospodarstwo, odpowiedziawszy „na wieki wieków” sadzą go za stół. Tym czasem dziewczka idzie zbierać swoje przyjaciółki, i ktokolwiek z chaty wysła się po rodziców chrzestnych i krewnych, zapraszając na Zapoiny. Gdy się tak wszyscy zbiorą, dziewczęta wprowadzają pannę młodą z następnym śpiewem: imie swata np. Wasil:

Otoż tabie Wasilka,
Uwiadzionka Agatka,
Kali jaje lubisz, daj piroh,
Kali nia lubisz, to won za paroh,
Nie chwali sie, szto u nas byu,
Szto naszej Agatki nie zlubiu.

Wtém swat uściśnieniem ręki wita młodą, daje pirog, sér, pieczeń, leje wódkę do miski, w którą kładzie cokolwiek pieniędzy: poczem dziewczęta odchodzą w milczeniu do istopki (*), czestują się i śpiewają dla młodéj pieśni; zebrana zaś drużyna zasiada z gospodarstwem do wieczerzy.

Pieśń I.

Oj harosie! harosie!
Sieili ciabie charaszo!

(*) Istopka, izba czysta po drugiej stronie domu, zwana czasem świetlica, jako świetlejsza od kurnej i ody-mionej.

Pry łuzie, pry darozie,
Pry bitym haścińcu,
Aj ty krasna Agatka,
Zaruczali ciabie charaszo,
Pry radni i plemieni,
Pry rodnym tateczku.

II.

Pryjechali zaruczniki,
Czamu jany bez dudeczki?
Agatka nia udowaczka
Zachoczeć pahulać,
Tatkau dwor raunawać
Nożkami, astrożkami,
Czornymi czabotami
Z maładymi swatami.

III.

Kab ja wiedała bliskije zaruczinki,
Pasłaab ja swajho tataczku u loh pa kalinu!
Tateczka idzieć,
Kalinki nie niasieć,
Wietry nia wiejuć,
Słońca nia hrejeć,
Kalinka nia spiejeć;
Szto maja za dola!

IV.

Mawiła boczeczka
U piwnicy stojuczy:
Kali mianie nia wypjecie,
Sama wykaczu sie,
Pa dware razliju sie
Krynicoj ściudzionej wadzicy.
Mawiła Agatka u tatki siedziuczy:
Kali mianie nia wydasi,
Tak ja sama pajdu;
Pa dware pa maleńku idu,
Za warota u hruń pabiahu.

V.

Zybnuła mora, zybnuła,
Tam nasza Agatka utanuła!
Pryszou k jej tatka:
Padaj ruczku Agatka.
Nie padam ja ruczki,
Choć ja u mory utanu,
Niechaj nikamu nie zastanu sie,
Zastanu sie adnamu
Janeczku miłomu.

VI.

Siahodnia zaruczynki
Boh nam dau;
Praciu paniadzielku
Boh nam dau,
Szli dary, na try stały;
Tamu siamu pa padarku,
Naszamu Janeczku
Try padareczki
Boh jamu dau:
Adzin padarek, załaty pierścień,
Druhi padarak, szaukowaja chustka,
Treci padarak, krasnaja Agatka.
Załaty pierścień, na mienianie,
Szaukowaja chustka, na ucieranie,
A krasnaja Agatka, na kachanie.

VII.

U harodzie na czastakole (*)
Ziaziulka kukawała,
U łaźni na kreśle
Kasu Agatka czesała,
A czeszuczy kasu rusu,
Z kasoj razmaulała:
Maja kasica, maja rusaja!
Niehdzie ja tatku nia miła!
Ja tabie, moj tateczka,

(*) Czastakoł, płot z kołów w ziemię wbitych.

Z wiasny hawaryła:
Nia dziary boru,
Nia siej lonu,
Niekamu budzie paćoć;
Hdzie ja pajdu, hdzie ja żyć budu,
Tam ja i rabić budu.
Ja tabie świekradka z wiasny hawaryła:
Nadziary boru, nasiej lonu,
Ja pryjdu i paćoć budu.

VIII.

Dzieszewa była majmu tateczku,
Da harełeczku pić;
Jak pojdzieć na tok,
Woźmieć capok,
Nie skim małacić;
Capoczkom machnieć,
Ciażka uzdychnieć,
Silnieńka zapłaczeć,
Szto daczuszki nie baczeć;
Daraha była da majmu świakradku,
Harełeczku pić;
Jak pojdzieć na tok,
Woźmieć capok,
Jość z kim małacić.

IX.

Kamora zwinięła,
Hdzie Agatka siadzięła:
Siadzięła u Kamory,
Tonkije abrusy tkała,
Myślami uzory
Dziunyje pakłała.
Pryjchau sużenieńki sam dziesiat,
Papuszczau koniki u wiszniowy sad;
Nia rżycie koniki, nia rżycie,
Janeczka napasieć na życie,
Jadrany m ausom absypieć,
Czerwonym suknom abszyjeć.

Na tém się kończy piérwszy wstępny akt weselny, po którym następuje drugi, zwany Zmowiny: a

tym czasem swat przychodzi powtórnie z kwartą wódki, zapytując: ile trzeba będzie napoju i pirogow na znowiny.

Znowiny: Upieczenie korowaju, drużyna mająca składać orszak młodego i młodej, wezwanie przyjaciół i krewnych; sposób, jakim powinni być podejmowani i częstowani, słowem: cały porządek tego obrzędu jest przedmiotem narady i umowy między swatem, a rodzicami młodej, czasu znowin. Swat, czasu roboty koło korowaju, przywozi wódkę, kładzie na stół żytni pirog dla rodziców chrzestnych i baby, która była przy rodzeniu się młodej. Jeśli by ta już nie żyła, miejsce jej zastępuje córka lub ktokolwiek z jej chaty. Poczem orszak dziewcząt wprowadza pannę młodą do izby z temiż obrzędami i pieśniami, jak na zapoiny: swat daje jej pirog z makiem i miodem we środku, sér, pieczeń, leje do miski wódki, młoda z dziewczętami odchodzi. Tu dopiero umawiają się o wszystkiem, jak wyżej. Orszak młodego składa się zwyczajnie ze trzech swach, najstarsza swacha jest matka chrzestna; dwie młodsze są albo siostry, albo najbliższe krewnie: družków dwóch, tyleż namiestników; ojciec chrzestny młodego, przywożący swachy, zowie się wozilo: sadzą go przy końcu stoła, i nie odbiera tyle poszanowania, co matka chrzestna, która zajmuje kąt stoła, miejsce najstarsze. Swat, skończywszy umowę z gospodarzem, zasiada do wieczerzy, gospodyni zaś zajmuje się przyjęciem i częstowaniem korowajnic. Opowiada: jaki dla kogo posyła podarunek; ile bowiem jest żonatych mężczyzn w chacie, do której idzie dziewczka, tyle trzeba posłać namiotek, okręconych pasem; swat zaś otrzymuje baryłkę, obwiązaną płótnem, albo namiotkę okręconą pasem: i kiedy korowaj jest już zamieszony, idzie z nią po wódkę: częstowanie bowiem korowajnic wyłącznie do niego tylko należy. Korowaj rozpoczyna się

w sobotę rano: matka chrzestna albo starsza w chacie, przed wsypaniem mąki do dzieży prosi o błogosławieństwo następnie: „Jość tut Boh, baćka, matka, radzonyje i susiedy bliskije i dalnyje muży statecznyje, babki zapiecznyje, dietki zapiecznyje, błahasławicie krasnej pannie karawaj uczynić.” Takim sposobem prosi trzykroć o błogosławieństwo, po rozczynieniu stawiają w ciepłe. Wieczorem zapraszają pięć lub siedm korowajnic i trzech mężczyzn do zamieszania i upieczenia korowaju. Mężczyźni niosąc powinni trzykroć w koło okręcić dzieżę i postawić na krzyżu na przeciwko pieca. Swat tymczasem daje wódkę, gospodarze na zakąskę sér albo ołatki: starsza korowajnica prosi o błogosławieństwo tak, jak przy rozczynianiu, i śpiewają pieśń następną:

Błahasławicie ludzie,
Bliskije susiedzi,
Hetamu dziciaci
Karawaj zamiasić
Ruczkami bialenkimi,
Pierścieniami załacienkimi,
Pieśniami wiesialenkimi.
Ty zstup, BOŻE, z Nieba,
Jak nam ciapier treba!
Pamahau rarczynić,
Pamahaj zamiasić,
Ruczkami bialenkimi,
Pierścieniami załacienkimi,
Pieśniami wiesielenkimi.
Nia stoj, BOŻE, za dzwiarmi,
Da idzi, BOŻE, u chatu,
Da siadz, BOŻE, na kucie,
Da daj dolu maładzie.
Ja u chatu nie pajdu,
Ja za dźwiarmi pastaju,
Maładzie dolu pieraszlu.
Zbieraj sie rodzie!
Da k bielenkamu karawaju!
Staryje baby dla paradku,

Maładyje maładzicy pieśni pieć,
Udałyje małojcy karawaj piecz.

Przystępują do roboty, trzy lub pięć korowajnic: kolejno jedna po drugiej mieszają ciasto, a skończywszy stawiają talerz na dzieży, na którym korowajnicy dary swoje dla młodej składają. Tu swat czestuje znowu wódką, gospodarze zakąskami, mężczyźni stawiają dzieżę na miejscu, okręcając się jak pierwej.

Pieśń.

Chwałaż tabie Boże!
Sztó my dzieła zrabili,
Karawaj zamiasili,
Ruczkami bielenkami,
Pierśniami załacieńkami,
Pieśniami wiesialeńkami.
Czatyry naży u dziaży,
Piataja maja siła
Karawaj zamiasila;
Da upała ja u dzieła,
Cieła majo upacieła,
Harełeczki zachacieła.
Harełeczki, akawiteczki,
Dla mianie pracawiteczki,
Harełeczki, taszczaneczki,
Dla mianie, mieszczaneczki.

Idą w taniec, a potem śpiewają:

U naszaho haspadara
Kudrawaja haława.
Kudziorkami patrasieć,
Nam harełki pryniasieć.
A kudziorkami pakałocić,
Nam harełki prysałodzić.

Na taką domówkę, dają wódkę, zakąski i znowu rozpoczyna się taniec.

Pieśń.

Karawaj u dziaży ihrajeć,

Da wieka padnimajeć,
Karawajnic żydajeć.
Hdzież maje karawajnicy?
Czy na miadu zapili sie,
Szto na mianie zabyli sie?
Haspadyneczka wódka,
Waraczaj sie chutka.
Uże na dware wiecier,
Karawaj nasz nia pieczeh.

Dopóki ciasto nie podejdzie, ciągła krotofila i tanciec: poczém mężczyzni niosą dzieżę, trzykroć ją okręciwszy stawiają na krzyżu, a najstarsza z korowajnic, zabierając się do sadzenia, prosi o błogosławieństwo, i śpiewają wszystkie razem:

Sastup Boże z nieba,
Jak nam ciapier treba,
Pamahau zamiasić,
Pamaży i usadzić
Ruczkami bielenkami i t. d.

Pieśń czasu sadzenia.

I.

Nichto nie uhadaje,
Szto u naszym karawaju.
Dziewiaci pudou muka,
Aśmi karou masła,
A jajec poutorasta.
Z suboty na niadzielu
Sabrała sie Agaty radzina,
Zniaśliż jany siem sit muki na karawaj.
Chwałaż Bohu! wialik budzie karawaj.
Zniaśliż jany siem fasek masła na karawaj.
Chwałaż Bohu! puszon budzie karawaj.
Zniaśliż jany siem sit jajec na karawaj.
Chwałaż Bohu! rumian budzie karawaj.

II.

Da bahat, Agatka, tatka twoj,
Dobra pszanica szto unawinie,

Da wialikije styrty u humnie,
Pounyje arudy u kleci;
Padyszou karawaj u dziaży,
Zaszumieu karawaj u dziaży.
Da czamu jamu nie szumieć!
Charoszaja uczyniała,
Rumianaja miasła,
Hospoda Boha prasiła,
Kab nasz karawaj udau sie.
Stajala kalina kolki let,
Siaczycie, rubajcie, na zahriet.
Kab nasz zahnieciec jasny byu,
Kab nasz k̄arawaj krasien byu,
Kab naszaja Agatka wiesieła była,
Kab naszaja ruteczka zielena była.

III.

Na dware jawar siakuć,
A u chateczku treseczki latuć,
Kala jawaru treseczki,
Kala karawaju maładziczki.
Pierszaja kwiatka,
Naszaja Agatka,
Na dware jawar siakuć
A u chateczku treseczki latuć.

Gdy już ciasto podeszło, zabierają się do sadzenia. Robią jeden korowaj w kształcie półksiężyca, który służy na mienianie; drugi, jest wielka bułka *pierapiecza* zwany; trzeci nie wielka bułeczka. Z nią panna młoda idzie pierwszy raz na rzekę płókać bieliznę, co postrzegłszy sąsiadki, śpieszą jej pomagać, piją wódkę i jedzą pirog. Te trzy bułki powinny być ozdobione rozmaitej postaci wyciskami. Sadzą także czwartą bułkę, niezdobioną, płazką, dla przedszego upieczenia się, którą, wyjąwszy, dzielą między przytomnych: nadto dla każdej korowajnicy i korowajnika i dla każdego dziecka, w chacie będącego, powinien być mały pirożek, kroską zwany. Dwóch mężczyzn trudni się sadzeniem, i za każdą razą uderzają w sto-

lowanie łopata, która na końcu starają się złamać. trzeci korowajnik z gałęzi czystego suchego wienika zakłada ogień u brzegu pieca i ciągle go utrzymuje, żeby korowaj był rumiany; dziewczęta tymczasem ciągle śpiewają:

Szczerbaty, łupaty, zahriet zakładając.
Jamu Boh nie pomahając.

Skończywszy tym sposobem sadzenie pirogów, śpiewają skacząc i klaszcząc w ręce:

Chwałaż Bohu! szto my dzieła zrabili,
Karawaj usadzili,
Ruczkami bielenkami,
Pierściami załacieńkami,
Pieśniami wiesialenkami.

Karawajnicy pijanyje, usio ciesta pakrali,
Pa kieszeniach pakłali;
Ach ciannie pryszło,
U kieszeni ciesta padyszło.
Czyja žena hoża,
Jazykom dziażu hłoże.
Czyja žena chiża,
Jazykom dziażu liża.
Dajcie mnie czarku, ja tuju wypju,
Dajcie druhuju, ja wypju i tuju,
A za treciuju padziękuju.

Całe zajęcie się korowajem, wyłącznie korowajnikom i korowajnicom jest zostawione; panna młoda i otaczające ją dziewczęta osobno na uboczy siedzą. Rzezwość, wesola krotofila, ciągle śpiewy tańcem przeplatane, bicie w ręce, ruch, żarty i śmiechy czynią zabawę niezmiernie ożywioną; a im większa jest wesołość, tym większa ztąd sława dla gospodarza i korowajnic: kiedy niekiedy i dziewczęta wymykają się do tańca, ale korowajnicy przeszkadzają. Kiedy już ciasto upiekło się, rozochocone pracownice, klaszcząc w ręce, śpiewając i skacząc, biegną do pieca.

Stanu ja dla pieczy
Karawaju hladzieć
Kab jon nie adpiok sia,
Kab jon nie adżoh sia,
Kab nam sorom nia byu
Da u czużyje ludzie.

Wyjmują kroski, i według liczby osób i dzieci, rozdają: rozdzielają także płazką bułkę i jedzą: następuje poczostka wódki i zakąski: potem taniec i śpiewy: stawia wieko od dzieży na stole, nakrywają je obrusem, a na niem kładą upieczony korowaj i talerz dla składania podarkow.

Pałazyli karawaj na stale,
Staławyje nożki hybluć sia,
Usie ludzie dziwiuć sia,
Szto udausia nasz karawaj.
Da Panu Bohu na chwału,
Dobrym ludziom na sławu,
A przyjaciela na dziwa.
Wy, przyjaciele, hladzicie
I pa talaru kładzicie.

Wychodzi orszak z izby: naprzód gospodarz, za nim korowajnicy niosą korowaj, trzykroć okręcają się, po nich korowajnice wybiegają kleszcząc w ręce i śpiewając:

Pytau sie karawaj u pierapieczy:
Da kudy ścieżka da kleci?
A ty karawaju, wierapaju,
Czasta u kleci bywajesz,
Ścieżki darożki pytajesz!
Ważmij pażażok papieraj sia,
Da u kletku dabywaj sia.

Gospodarz, wszedłszy do kleci, czestuje wódką naprzód korowajników, potem korowajnice, dalej wszystkich przybyłych. Korowajnice wracają do chaty skacząc, klaszcząc i śpiewając.

Myż byli na karawaju,
Tam nas czastawali,
Piucom maładzieńkim,
Miadkom saładzieńkim.

Siadają do stołu, napoju i jedzenia w obfitości dają, a korowajnice śpiewają:

Cymbały zaihrali,
Kala akon zabraǳźali.
Agatczyna czeladź
Zachacielu wiaczerać.
Lacielu huseczki z wyraju,
Da pytali się karawaju:
Czy użo wy karawaj splaskali?
Czamu nas husaczek nie źdali?
Myb wam karawaj splaskali,
Krylkami, nożkami splaskali.

Na tém się kończy obrządek pieczenia korowaju w domu panny młodej; w tymże samym czasie i takimże sposobem pieką korowaj i w chacie młodego. Poczém młody wybiera się do swej narzeczonej. Przed odjazdem sadzą go na krobce z żytem, matka chrzestna podstrzyga mu włosy, a siostra podsmala je woskową świecą; przyczém swachy śpiewają:

Pieśń 1.

Janeczka brachna pa humnie chodzić,
Da try sady sadzić, usie try chmialowyje.
Wij sie chmielu, wij sie dakoła tyczki,
Da u sad szyszczekami; padstryhaj sie Janeczka,
Z rebiackaho stanu, da u mużeskuju sławu.

II.

Da u Miesieca dwa rażki krutyje,
Da Janeczki dwa braty radnyje;
Adzin brachna kania siadłajeć,
A druhi brachna jaho nauczajeć:

Da budź brachna razumnieńki,
Da pajdziesz brachna u czużyje ludzie,
Wyjdzieć k tabie tanok dziewek;
Nia biary tajej, szto u zołocie,
Da biary tuju, szto u rozumie;
My zołota u kromie dastaniem,
My rozumu swajho nie ustawim.

III.

Sinieje oziro na łuhach staić,
Nasz Janeczka na dumkach siadzić.
Dumajeć dumu wialikuju,
Paniau radzinu bahatuju,
Zjezdziu konika harcujuczy,
Staptau bociki tańcujuczy,
Scior szapaczku kłaniajuczy sia;
Zmaczyu chusteczku ucierajuczy sia.

IV.

Klanowy listoczek kudyż ty kocisz sia?
Czy u łuh, czy u dalinu,
Czy znou na klaninu?
Da nie sam ja kaczu sia.
Kocić mianie bujen wiecier.
Ni u łuh, ni u dalinu,
Da i znou na klaninu.
Janeczka maładzieńki
Kudyż ty radzisz sia,
Czy u hości, czy u darożku?
Da nie sam ja radžu sia,
Radzić mianie moj tateczka,
Ni u hości ni u darożku;
K cieściatku na padworja,
K Agatce na zastolja.

Cała družyna siada za stół. Młody, przystojnie odziany, ma na głowie baranią czapkę z kokardą z czerwonej wstążki: na szyi chustka również wstążką obwiązana: przy jedzeniu kobiety śpiewają:

Pieśń 1.

Czyje to koniki
Dla stajenki stając,
Siwyje, bułanyje,
U dorożku prybranyje?
Czyjeż to swaszeczki
Za stolikom siedząc,
Biełyje, rumianyje,
U dorożku prybranyje?
Janeczkawy koniki,
Dla stajenki stając,
Siwyje, bułanyje,
U dorożku prybranyje;
Janeczki swaszeczki za stolikom siedząc,
Biełyje, rumianyje, u dorożku prybranyje.

II.

Sabrau sia rajoczek,
Da u ciomny kutoczek,
Choczeć palacieć na szczyryje bary,
Na żoutyje cwiaty,
Na sałodkije miady;
Sabrau sie Janeczka z swajej radzinaj,
Choczeć jon pajechać,
Teściatku zwajawać,
Agatku k sobie uziac.

III.

Janeczka u abozie,
Nie ukawany konik szto u wozie,
Jość u mianie kawali u dorozie,
Padkujuć konika szto u wozie,
Jość u majej Agatki piarścionki,
Buduć koniku padkouki:
Jość u majej Agatki karali,
Buduć koniku uehnali:
Jość u majej Agatki pajaski,
Buduć koniku padaski.

Dają śpiewaczkom wódkę, zakąski: poczem wszyscy razem, wzięwszy ze stołu po kawałku chleba z so-

ła i schowawszy za nadrę wybierają się do swata. Młodzież, przystojnie odziana, z nimi skrzypak, czapki z kokardami na bakier, dosiada koni, dziewczęta i kobiety na wozach, matka zaś młodego włożywszy wywrócony kozuch trzykroć obiega koni, osypując owsem, a drużko bije ją bizunem: w drodze ciągle śpiewają.

IV.

Da boram, boram, barami,
Jechali swaty radami,
A mołod Janeczka na piarod,
A jaho brachneczka pasiarod.
Stojcie, pastojcie, swatowie!
Czy nie ziaziulka kukujeć?
Czy nie saławiejka szczabieczeć?
Janeczka adkazy wajeć:
Szto nie ziaziulka kukujeć,
Nie saławiejka szczabieczeć;
Heto majej Agatce pieśni pijać,
Mnie maładomu wiedama dajuć.

V.

Da z borku z borku na kolku,
Wisić kałyska na szołku,
A u tej kałysce Janeczka:
Da miłyje maje swatowie!
Zkałychnicie mianie wysoko!
Kab ja zabaczyu daloko!
Gdzie maja Ahatka hulajeć,
Sadawym jabłaczkam szybajeć:
Da jana u areszki całujeć,
Z maładymi rabiatami żartujeć.

VI.

Dła swatniaho dwara,
Da wysokaja hara.
Ni uzyjci, ni uzjechać,
Sakałom nie uzlacieć.
Szto daci, to daci,

Tuju haru razkapaci,
I uzyjci i uzjechać,
Sakałom uzlacieć,
A Janeczku uzjechać.

VII.

Da zażuryu sia Janeczka u połdarożki jeduczy,
Na bielyje biarozki hledziuczy.
Da maja biarozka bielaja,
Da maja hałouka biednaja,
Ja u hetym dziele nie bywau,
Pa ciomnych noczkach nie jeżdżau.
Da nie żurysie, Janeczka
My ciabie adnaho nie paszłom,
My ciabie paszłom z družynaj,
A usia družyna z swajej radzinaj.

Swat konno spotyka orszak młodego, i wszyscy
wśrząd radości i wesela, ze śpiewem i muzyką, zbliża-
jąc się do chaty panny młodej, śpiewają:

VIII.

Biełyje biarozki
Da nie razwiwajcie sie,
Krutyje darożki
Da nie razminajcie sie,
Janeczka k cieściu jedzieć;
Jon dzicia razumnaje,
Jon more sielażniom pływieć,
Jon pole sakałom lacić,
U warociach rasoj padzieć,
Na dware kniaziam stanieć,
Za stałom hościom siadzieć;
Czastujcież, czastujcie
Niebywałaho haścia,
Swajho lubaho ziacia.

Gdy już staną na podworku, śpiewają:

IX.

Aj Bożeż moj, Boże, my borom jechali,

Wietry nia wiejali, bary nie szumieli,
Pryjechali k swatu, tak dzieuki zapiejali,
Jak suczki zabrechali:
Czy na heto swat zaprasiu
Kab sielskimi suczkami napuściu;
Ważmij swatok pamiało,
Da hani suczek za siało;
Albo ważmij dobry łut (łyko),
Da hani suczek u ciomuy kut.
Da dziewczacki maje,
Nie łajcie mianie,
Da pryjdziecież i wy k nam,
Budzież heta i wam.

Młodzież rażno zsiada z koni, dziewczki z wozów, cała družyna wychodzi z chaty dla powitania przybyłych gości, powszechne wesele i radość; tym czasem w chacie gotują do nowego obrzędu, który zowie się *sadzić pannę młodą na posad*. Młoda, pozostała w izbie z jedną dziewczką, siedzi na ławie; brat jej z żytnim pirogiem w ręku, z wodą w konewce, zwanej rażka i z gałązką brzozową, trzema godłami wieśniaczego życia i zatrudnienia, wchodzi do izby, a powiedziawszy „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” stoi spokojnie, drzwi za sobą nie zamykając. Poczém młoda bierze za rękę towarzyszącą sobie dziewczkę, nakrywają się chustką, i przyplakując młoda śpiewa:

A moj brachnieńka, paszto uwyszou
Sa rżanym pirahom, z dubowej rażkaj,
Z pszonym piwem, z biarozowej rozgaj?
Rżany piroh dzieukam padzialu,
Z dubowaj rażkoj u jahady pajdu,
Pszonnaja piwa pad uhoł padliju,
Z biarozowaj rozgaj na pastwu pahaniu.

Brat bierze młodą za rękę i prowadzi na posad, dziewczęta śpiewają:

Brat siastru na pasad wiadzieć,

Szaukom ziemielku miacieć,
 Sytoj palewajeć,
 Z siastroj razmaulajeć:
 Siastryca rodnaja,
 Da nia budź hordaja,
 Da nie źalej hałouki, da kłaniaj sie;
 Mamce u nożki, niechaj mamka znajeć,
 Da ab dolu uhadajeć.
 Znaju dzieciałka znaju
 Da ab dolu nie uhadaju;
 Daść Boh dolu, daść dobruju,
 Chwała tabie Boże!
 A kali jakuju preklatuju,
 Ach mocny moj Boże!...

Brat prosi o błogosławieństwo, stojąc przed progiem chaty: *Jość tut Boh, baćka i matka, chryszczonyje i radzonyje, susiedzi blizkije i dalnyje, muży statecznyje i babki zapiecznyje i dietki zapiecznyje, błahastawicie maładuju pannu na pasad pasadzić.* Odpowiadają: *Boh błahastawi.* Tak trzy razy powtarza się prośba o błogosławieństwo i potrójne wezwanie Boga. Poczém brat wraca się do izby, wodę z rażką stawia na policy, a młoda, stanąwszy przed progiem w objęciu przyjaciółki, obie nakryte chustką, przyplakuje:

Dobry wieczor! da u hetu chatu, mużom statecznym, babkom zapiecznym, dietkom maleńkim; susiedy maje, da idzicie ka mnie, na majo wiasiele. Pada do nóg ojcu i matce, prosząc o błogosławieństwo.

Mameczka maja! błahastawi mianie na pasad sieści, na Bożeja miesca, pad wyższym aknom, pad Bożym kryłom, hdzie Boh razkazau, hdzie lud razhadau. Poczém obchodzi kolejno wszystkich z rodzeństwa, obejmując i przyplakując, z podobnąż jak do rodziców prośbą. Dziewki w ten czas śpiewają:

Chodzić, pachodzić zaziulka
Pa szezrym baroczku,
Sadzić pasadzić dzieteczek swaich
Na białym pauczynie,
Pakul prylacić saławiej z łuhu;
Jon was razhonić, i mianie z saboj wozmieć.
Chodzić, pachodzić maładaja dziewczeczka,
Na nowym ganku sadzić, pasadzić swaich
Dzieweczek na białych łaukach,
Pakul pryjedzieć Janeczka z družynkaj,
Jon was razhonić, jon was razhonić,
A mianie z saboj wozmieć.

Na ławie za stołem naprzeciwko pieca kładą ko-
żuch: brat, ujawszy w pół młodą, trzykroć się z nią
okręca, sadzi na kożuchu i czeka przybycia swatów:
młoda siedzi, a dziewczęta śpiewają:

Szto to za zora
U tatki na dware,
Dzieweczka z ciapłom chodzić,
Dzieweczek pabudżajeć:
Ustańcie dziewczeczki,
Biarycie szczoteczki,
Czaszycie hałoweczki;
Uże maja uczesana,
Kaśnikom uplaciona,
Użoż maje pryjechali,
Użoż maju rozwijuć kosku,
Mamczynuju razlijuć slozku.

Swaty zostają na ulicy, družki przychodzą przed
próg chaty z żytnim pirogiem i mówią: *Dobry wie-
czor, panie swacie i toj święconej chacie, tamu
miru chreszczonomu, prysłau swat da swata,
swacia da swaci, małady kniaź da maładoj
kniazi; jość tut panna zaručzona, kab nam by-
ła wydadziona; czy czuli?* odpowiadają: *nia czu-
li.* Tak trzy razy družko powtarza swoją oracyą, a
nakoniec mu odpowiadają: *czuli!* Wtedy družko,

wywróconym kożuchem odziany, przepasany bizunem przez plecy, wchodzi do środka, kładzie pirog wysoko na słupku przy piecu (co się nazywa saupie), drugi na stole przeciwko pieca dla dziewcząt i trzy grosze. Kiedy drużko zbliżając się do pieca kładzie pirog, dziewczęta śpiewają:

Ulez drużko u chatu, na piecz zazierając:
Czy wialik harszczok kaszy, czy pajadajuć
Naszy: adzin każeć mała,
Druhi każeć hodzia,
Treci każe, mauczy;
Bo zahadajuć tauczy.

Drużki biorą pannę młodą; dziewczki nie dają, biją i odrzucają trojaka na stole leżącego i śpiewają:

Biary sabie heta,
Kupi sabie myła,
Kab ciabie żonka lubiła,
Kab dzieci paznali,
I baćkom nazwali.

Następuje targ i sprzeczka. Drużko wmawia dziewczętom, aby leżące trzy grosze wzięły, a pannę młodą mu oddały, wreszcie przykłada cokolwiek pieniędzy i chce brać narzeczoną; dziewczki wzbraniają: jedne łazą pod ławę, trzymają za nogi, drugie za ręce, aby, ile można, najtrudniej było wziąć i trzykroć okręcić młodą; przy czém następną zwrotką:

Wierabiej, drużko, wierabiej
Pa sumietniku paskakau,
Nahoj szelah wykapau,
Swaju dzieuku wykuplau.

Tu drużka odpycha dziewczki na stronę, okręca młodą trzy razy, która płacząc przyspiewuje:

Drużko! drużko! nie waroczaj mianie,

Ja nie kałoda tabie.
Kab ja kałoda,
U barub leżała:
Kab ja biaroza,
Na miażyb stajała:

Następuje krotofila, śmiechy, żarty i przekąsy do
družka, którego obwiązują ręcznikami: piją wódkę,
jedzą zakąski i śpiewają:

I.

Zwiazali družka, zwiazali,
Hdzież jaho pajmali?
Zapiusia družko, zapiusia!
I na družynu zabyusia.
A hdzież twaja družyna?
Czy u poli pad szatrom,
Pad bielinkim pałatnom?

II.

Družki žena dasuża była,
Siem hod krosna tkąła,
Siem niadziel fartuch szyła,
Da abiedu znasiła,
Na parozie zhubiła.

III.

Dzieunki družka bili.
Czuprynu załupili.
Chto idzieć śmiajećsa,
Szto czupryna trasiećsa.

IV.

Da u naszaho družka
Hołym hoła hałouka.
Dobra dzieukam hob małacić,
Na zakuteczkach nie lacić.

V.

Pryjechali paciarebniczki,
Da ciarebiać ciarebiuć zubeczki,
Cełaje żerabia zjeli, pa stałukaczajuczy,
U popiał maczajuczy.

VI.

Pierad družkom saroka,
Lażyć jana biez oka.
Jana leżuczy sakoczeć,
A jon jaje jeści choceć.

Mimo te jednak przymówki i szydne żarty, družki spokojnie piją i jedzą, czasem tylko do naprzykrzających się śpiewaczek mówią: *braszycie, braszycie!* albo dają im wyjęte z kieszeni kawałki séra i oładek, aby skłonić do milezenia; co wszakże nie pomaga. Ożywiona wesołość, pustota i niewinna swojewola w niezmiernym ruchu dziewczęta utrzymuje, które koło družków skaczą, klaszczą w ręce, czasem innego za włosy pociągają, śpiewając: *u naszaho družki hołym hoła haława* i t. d. Reszta orszaku zostaje na ulicy, czekając powrotu družkow, którzy, podjadłszy i przeżegnawszy się, wskazują na ławę, i trzy razy uderzają z harapa o ścianę, niby zapisując kwaterę dla stojących na ulicy, i wychodzą; dziewczęta, przez okno wyglądając, śpiewają, swaty stoją.

I.

Swaty borom jeduć, i ihrajuć,
Naszaja dziewczeczka nie dajeć wiery— nie płaczeć.
Użo swaty polem jeduć, i ihrajuć,
Naszaja dziewczeczka nie dajeć wiery— nie płaczeć.
Użo swaty siałom jeduć, i ihrajuć,
Naszaja dziewczeczka nie dajeć wiery— nie płaczeć.
Użo swaty na dwor jeduć i ihrajuć,
A nasza dziewczeczka nie dajeć wiery,— nie płaczeć.
Użo swaty za stoł iduć i ihrajuć,

Nasza dziewczeczka nie dajeć wiery,—nie płaczeć!
Użo swaty za stoł iduć, za ruczku biaruć;
Tahdy dała wiery nasza Agatka, i płaczeć.

II.

Prylacięła saroka, czyczy, czyczyczy,
Sieła u dziewczeczki na pleczy,
Skażu tabie dobruju wieściu czyczyczy,
Szto u ciabie na dware swaty czyczyczy.

III.

Pryjechali try kazaczeńki na dwor k nam,
Paznaj, paznaj dziewczeczka, katory nam?
Czy to szto u sinim, na kaniu siwym,
Czy to twój?
Sam maładzieńki, koń waranieńki,
Czy to twój?
Czy to szto u atłasie, u żoutym pasie,
Czy to twój?
Szto u sinim, na kaniu siwym,
To dziewier moj,
A szto u atłasie, u żoutym pasie,
To swiekier moj,
Sam maładzieńki,
Konik waranieńki,
Heta moj.

IV.

Pryjechali swaty na dwor, puścili strału u akno;
Strała maja strała,
Pa szto ty przyszła,
Czy pa miód, czy pa harelku,
Czy pa krasnuju dzieuku?
Ni pa miód, ni pa harelku,
Ale pa krasnuju dzieuku.

Następuje przyjęcie młodego. Wszyscy gromadzą się na podworzu przed chatę, a na czele narzeczony; swaty z izby stoł wynoszą, stawiają przed progiem domu, matka zaś młodej, odziana wywróconym kożu-

chem z chlebem i solą wychodzi na spotkanie młodego. Niesie wódkę, przystępuje drużyna jednej i drugiej strony, matka z czarką w rękę tak wita przyszłego zięcia: *Ziacieńka! pju na ciabie pounym kubkom, dobrym zdarowiem, szto myślu sabie, to i tabie*, i podaje; ten przez głowę wylewa; matka powtórnie też samo mówi i podaje, znowu wylewa; za trzecią nakoniec razą przyjmuje kubek, i dotknawszy się ustami, wrzuca dziesięć lub dwadzieścia groszy, oddaje matce, która wypija wódkę do dna i zabiera pieniądze. Przez ten czas, ojcowie chrzestni, korowaje młodego i młodej, obwinięte w obrusy, trzykroć w górę podejmują i mówią: *moj wyższy! moj wyższy!* To zowie się *mienianie korowajow*. Kładą je na stole, jeden na drugim, dziewczyny na spodzie, a chłopca na wierzchu: po czém wynoszą do kleci. Rozdziela się potym orszak, kobiety wchodzą do chaty, mężczyźni na dworze, swachy śpiewają:

I.

U hroznaho cieścicia, staić ziać za warotami,
Sniażkom pierapauszy,
Daždżom pieramokszy;
Kryjsie ziaciu kunami,
Babrami, czornymi sabalami.

Spiew proszący o wpuszczenie do izby:

II.

Užoż my paziabli u douhoj darozie,
Na tuhim marozie.
Naszyje zubki sakoczuc,
U chateczku choczuć.
Naszyje koniki hahoczuc,
U stajenku choczuć.

III.

Cieścicia ziacia zdała,

Kunami dwor słała,
Kunami, babrami,
Czornymi sabalami.
Kabże maja zmoha,
Wysłałab ja i mnoha.
Pyszna cieścia, pyszna,
Da k ziaciu nia wyszła.
Czy u jaje każucha niet?
Czy u jaje kubka niet?
Czym ziacia witać?

Przyjmują stół i proszą swatów do chaty, którzy
wchodząc śpiewają:

IV.

Z cicha bajary idzicie,
Charom nie wiarnicie.
Charomy usio nowyje,
Stoliki cisowyje,
Abrusy dwajczastyje,
My hości nie czastyje.

V.

Nalacieli husi
Da z Bielinkoj-Rusi.
Sieli pali na krynicu,
Stali jany wadu pić.
Na jechali hości,
Da z czużoj wałości.
Sieli jany za stałom,
Stali jany miód, wino pić,
Da kubkami ab stoł bić.

Dziewczęta śpiewają, domawiając się od swachów
o gościniec. Pieśń stosuje się do całej drużyny i do
młodego:

VI.

U naszaj tescianki
Pirahi z kiaszeni kociucsa;
A namże ich chozczesa.

Jej dawać markotna,
A nam brać achotna;
Jana dajeć płaczuczy,
A my biarom skaczuczy.

Ochota staje się powszechną. Taniec, śpiewy, kłaskanie rękoma i niezmierny ruch towarzyszy w dziękowaniu za gościniec.

VII.

Dziakuju tabie tascianka,
Niehdzie twaje pirahi
U miedzianoj pieczy byli,
Da charaszo jany rasli.
Załatym wiasłom wyjmany
Balszaneczka dawany.

Pieśń swachow przed jedzeniem:

VIII.

Dmietsa swacia, dmietsa,
K nam nie chinietsa,
Kała prypieczku trecsa;
Czy my jej nia luby?
Czy my jej nia miły?
My hości zazwanyje,
Lubyje, kachanyje.

Czestują wódką, podają misę kapusty i dają podarki płótno albo pasy — mężczyźni, swachy śpiewają:

IX.

Kazali nam ludzi,
Szto nasza Agatka
Ni tkacha,
Ni pracha;
Aż nasza Agatka
I tonka prała,
I dzwonka tkala,
I bieła bielila,
I usich swatou dzielila.

X.

Nasz swat saławiejka
Czastuj nas charaszeńka.
My hoście zazwanyje,
Lubyje, kachanyje.
Kali my nie znalisia,
Swatami nie zwalisia;
A ciapier paznajomsia,
Swatami nazwiomsia.

XI.

Kazali nam ludzie:
Choć jedźcie, nia jedźcie,
Wasz swat nie bahat.
Aż u naszaha swata,
Da z jawaru chata,
Załaťoje padstresze,
Sienaczki z papieraczki,
Ławaczki z kitajaczki,
Piecz jaho kaflanaja,
Cześć jaho kachanaja.

Pieśń dziewcząt:

Jalineczka zimu i leta zielena,
Nasza Agatka nie szto dzień wiesieła.
U Sabotu kasu cesała,
Słozki razliwała,
U niadzielu rana da szlubu jechała.

XII.

U niadzieleczku, paranienczku,
Agatka sieńcy miacieć,
Wienniczkam machnieć,
Żałaśna płaczeć.
U jaje mameczka pytajeć:
Czaho maja daczuszka, lubaja,
Tak żałaśna płaczeć?
Czy ty żałujesz staresci majej?
Czy padwóryjka majho?
Maja mameczka, maja rodnaja!

Usiaho ja žaleju: žaleju starašci twajej,
I padworka twajaho, žaleju kasy rusoj,
Usiajej dziawoczej pakrasy.

Pieśni dla sierot:

I.

Chto u poli pacichusienku hukajeć,
Tam Agatka swajej mamki szukajeć.
Choć szukajeć, nie szukajeć — nie znajdzieć.
Oj daloka jej mameczka, daloka,
U syroj ziamli, u žoutym piasku hłyboka.
Da zrobili dobryje ludzi wieczny dom,
Biez dzwiarej, biez akonaczka, biez słońca,
Nie pramoulu dzieciatka ni słońca.

II.

Czyje to slozki z hor kacilisie?
Agatczyntyje slozki z hor kacilisie,
Piaski razrywali,
Mameczki dastawali.
Daloka mameczka, za trema zamoczkami.
Pierszy zamoczek,
Sasnowy cieramoczek;
Druhi zamoczek,
Žouty piasoczek;
Treci zamoczek,
Dożki sasnowyje.
Sasnowyje dożki,
Da ścisnuli nożki,
Da ścisnuli nożki, nielha mnie kranuć;
Syraja ziemia hrudcy nalehła, nielha kranuć;
Žouty piasoczek zasypau woczki, nielha pre-
hlanuć,
Syroje kamienie pazaboczu lażyć, nielha
pawiarnuć.

III.

Agacina mamka pierad Boham staić,
Ruczki na kryż dziarżyć,
Da u Boha prositca:

Puści mianie Boże,
Da z nieba da dołu!
Dzieciaj pahladzieć:
Jak jano prybrano,
Na pasadzie pasadzona.
Prybiarona, jak labiodka,
Pasadzona, jak sierotka;
Prybiarona biełaju,
Pasadzona, jak biednaja.

IV.

Iszła, paszła, darożeczka pa niebu,
Tudyż iszła maładzienka Agata.
Pryszła jana da szklanoha kańca.
Uhledziela swaju mameczku siedziuczy.
Stała jana u Hospada Boha prasić:
Puściż, puściż, moj Bożeczka, mameczku,
Biednamu dzieciaci da pabłahasławić.
Boh adkazau:
Sztożby to za świet nastau,
Kab Boh z nieba ludziej puszczaui.

V.

Hdzie słońca uschodzić,
Tam Agatka chodzić,
Swaju mamku prosić.
Maja mamka rodnaja!
Pierajdzi darożku,
Pierajdzi darożku,
Trojca z Mikołaj,
Szczaściam i dolaj.

VI.

Znać Agatka pa wiasieli,
Szto nie tateczka dajeć,
Szto nie tateczka rodny błahasławić.
Dwor wialiki, zbor nie wialiki:
Bo nie usia radnia.
Paszli Agatka choć sałauja

Pa miłaha rodnaha tateczku!
Saławiejka paszlu pa tateczku,
Sama pajdu na Ukrainu
Pa swaju lubeju radzinu.
Saławiejka lacić da nie dalataje.
Tateczka moj rodny dahadausie:
Laci nie laci, moj saławiejka!
Užo mnie nie ustawać.
Radby ja ustać, da swajmu dziciaci
Paradaczek dać.
Da syraja ziamla
Hrudcy nalehła,
Nielha mnie ustać.

VII.

Nietu, nietu Agatki doma.
Paszła da Pana Boha.
Staić hadzinu, staić druhuju,
Pakul adczynili marwowyje dzwiery.
Tam uhledzić swaju mameczku.
Jakże abaczyć,
Silna zapłaczeć:
Boże, Boże, praszu na wiasiele!
Czy sam prydzi,
Czy mamku puści.
I sam nie pridu, i mamki nie puszczu;
Da szczaścia i dolu pieraszlu.

VIII.

Ustała Agatka u niadzielu rana.
Malila sie Bohu, Bohu molitca,
Tatku kłanitca u nożki niziuteczka:
Błahasławi mianie tateczka,
Da szlubu z Boham stupić!
Z Boham z Boham, dziciatka,
Z usimi Swiatymi.
Z dzieukami maładymi.
Tabie darożka błahasłaulona.
Cerkau adczyniona.
Tabie darożku Boh błahasławiu,
A cerkau ksiądz adczyniu.

Przystępując do ubierania panny młodej, sypią do łubki żyto, polanka na łubie kładą, i na kożuchu, wełną wywróconym, młodą sadzą; dziewczęta kosy dwie mocno zaplatają, żeby zakośnikom było trudno rozpleść, wianek kładą ze wstążeczek, — i związkę zawiązują.

U Wasilki na dware stać biaroza dla płota.
Kała tajej biarozy biareźniczek,
A na tajej biarozce listoczek.
A na listoczku rasica;
Aż to nie biaroza, — da Agatka,
Nie biareźniczek, — da dziewczęcki,
Aż nie listoczek, — a družeczki,
Aż nie rasica, — a słozeczki.

Wstając młoda, kłania się około niej stojącym: za stoł idą, pobrawszy się za ręce.

Agatka za stoł idzieć,
Szubaczku u rukach niasieć.
Dziewaczki, družaczki,
Nia trycie szubaczki:
Bo nia tut jana spraulana.
Szyli jaje kraucy Niemcy,
Brali sukno u Kraleucy,
U Kraleucy u horadzie,
Pryślana mnie Moładzie.

Siedzą za stołem dziewczki koło młodej, na zedlu zakośniki, dają wódki i zakąski; każda dziewczka i panna młoda biorą chleba po kawałeczku i, omoczywszy w sól, za sznurówkę chowają.

Iszła Agatka z pola,
Niasła kraski u prypole,
Zwiła wianok pry stole,
Pakaciła pa stale:
Zadała żałaści usiej siamji,
Nie tak siamji, jak tatce i mamce.
Agateczyna mamka u kańcy stała stać,

Na dziewczetek hladzić.
Usie dziewczki, jak dziewczki;
Adno majo dziciatka słozkami zalewaitca,
Słozkami zalewaitca, wałaskami ucieraitca.
Pa czymże paznaci kalinku u łuzie?
Nizienka siadzić, bielinka cwycie.
Pa czymże paznać Agatku u mamki?
Miż dziewczek siadzić,
Żałaśna płaczeć.
Da dubu, ziaziulka, da dubu....
Czas tabie, Agatka, da szlubu.
Szto tabie, ziaziulka, da taho,
Jość u miamie tatka dla taho.
Błahasławić pajsci, — ja pajdu.
Paścielić ruczniczok — ja stanu.
Pastawim cerkwu
Na krutym bierażku,
Na drobnaj żarstwicy;
Kab dobra chadzić,
Pana Boha prasić.
Dajże Boże dolu,
Szczasliwuju hadzinu,
Naszamu czeladzinu.

Zakośniki wskakuja na ławę: jeden z nich prosi o błogosławieństwo — *Jość tut Boh, bačka, matka, chryszczonyje i radzonyje, susiedcy blizkije i dalnyje, błahasławicie krasnaj pannie, kasu razplatać*. Powtarza trzy razy swoją prośbę o błogosławieństwo: rozplatają kosę, która już nigdy nie może być splatana: (dziewka od popicia wódki, nie plecie kosy, tylko związuje wstążką), dziewczki śpiewają:

Błahasławicie ludzi,
Blizkije susiedzi,
Hetamu dziciaci
Da szlubu staci.

Dziewki idą za stół, panna młoda przylega na kącie, gdzie jest obraz, i przyplakując śpiewa:

Tatkau kutoczek,
Boży damoczek,
Błahasławi da szlubu stupić!
Kali ty błahasławisz,
Sam Boh błahasławić.

Sierota dodaje:

Mianie maładu,
Mianie sieratu.

Dziewki śpiewają:

Skoczyła Agatka z łauki dałouki,
Skłaniła sia mamce nizka u nożki,
Korkami ziamielku paryła,
Slozkami nożki pamyła.

**Panna młoda pada do nóg ojcu i matce, i, objawszy
nogi, przyplakując śpiewa:**

Da moj tateczka! błahasławi mianie da szlubu
Stupić, kali błahasławisz, sam Boh błahasławić.

Pieśń dziewczek:

Karysia Agatka staromu,
Kłaniajsia i małomu;
Z pakłonu hałouka nie balić,
Stary i mały błahasławić.

Panna młoda obchodzi całą rodzinę swoją i narzeczonego: wszystkich obejmuje i przyplakując prosi o błogosławieństwo. Młodzieńcy tym czasem do-
siadają koni: starzy mężczyźni i kobiety na wozach; zakosniki jadą przodem: młoda z dziewczętami (bal-
szankami).

I.

Zakładajcie sienca,
Pajedzim da wienca,
Da niet ksiandza doma,
Pajechau da Lwowa.

Kluczyki kupłać,
Cerkanku adczyniać,
Dwoje dzieciek wienczać.
Dzietki nie adnaletki,
Nie adnaho ajca:
Pierwaje radzonaje,
Druhoje sudzonaje.
Janeczka radzony,
Agatka sudzonaja,
Janeczku addadziona.

Młoda, siadłszy, kłania się na wszystkie strony. Jeżeli młodym wypada jechać mimo młynu; młynarz zastawuje zastawki; młoda daje pas, żeby puścił wodę: bo inaczej nie mogą przejeżdżać. — Taki jest zabobon.

II.

Jechała Agatka da wienca,
Sypała zołata z rukauca.
Chto heta zołata pabiareć,
Toj mianie na wianiec pawiadzieć.
Pabiareć zołata mienszy brat,
Pawiadzieć na wianiec bolszy swat.

III.

Jechała Agatka da wienca,
Złamała biarozku z wiercha.
Budź, maja biarozka, bez wiercha,
Czy budzisz takawa, jak była?
Nia budzieć wietciejka szumieć,
Nia budzieć liściejka szumieć.
Budź, maja mameczka, bez mianie.
Ale nia budzisz takawa, jak pry mnie.
Nia budzieć nożka razuta,
Nia budzieć paścielka paśłana,
Nia budziesz mamkaj nazwana.

IV.

Za warotami trawa, murawa, zołatam pasypana,
Agatka iszła, zołata niesła, zołata razsypała;

Za słozkami, za drobnymi, zołata nie sabrała,
Za żałaścijaj, za wialikaj, mamaczki nie paznała.

V.

Da wienca Agatka, da wienca,
Da nie zabywaj hrebienca.
Da padaj, Janeczka, hrebianiec.
Jaż tabie, Agatka, nie maładziec,
Szto budu padawać hrebianiec.

VI.

Zażuryła sia Agatka,
Szto rana zimeczka nastala,
Sniażkom ruteczka prypala,
Nie z czaho maładzie wienka zwić,
Dy na hałouku uzłażyć.
Za czuże heta Janeczka:
Da nie żurysia Agataczka.
Ja uczora na tarhu prabywau,
I tabie wianok starhawau.
Choć nie ruciany, ale parłowy.
Aby byu da szlubu hatowy.

VII.

Boh tabie dau, Janeczka,
Szto twaja Agatka bahata;
Nie pajedziesz k Wilnu pa ubory,
Prybiaretce jana u kamory.
Da nadzienieć szubu
Da szlubu.
Biely kaunier, jak z papiera,ry,
Czornyje saboli u kryle,
Żoutyje liseczki u rukawy.

VIII.

Dym, dym, pa dalinie,
Szum, szum, pa dubrowie,
Agatka k wiancu jedzieć,
Swieczkaj nakurona,
Chusteczka nachylona.

Agataczka na Boha narekała,
Syruju ziamlu praklinała:
Syraja ziamlu, syryca,
Uziała maju mameczku staruju,
Pakinuła mianie maładuju,
Z kudrawaj haławoju.

Przyjechawszy do szlubu, panna młoda musi pokłonić się każdej osobie, stojącej przed cerkwią, i w cerkwi staje przy ścianie, dziewczęta ją otaczają. Młody z drużkiem idzie po młodą; dziewczęta nie oddają, aż póki im się nie pokłonią. Niektórzy nie chcą się kłaniać, ale siłą odbierają młodą. Młody prowadzi za rękę na ręcznik zastany, stawia ją na lewej stronie; krewna młodej zaściela ręcznik, i pasek dać powinna dla dziaka. Gdy biorą szlub, wszystkich uwaga jest zwróconą: jak się pała świecy? Z jasności ich miarkują, o szczęśliwej przyszłości. Jeżeli, broń Boże, świeca zgaśnie; to już najpewniejsza wróżba nieszczęścia, według ich mniemania.

Wyszedszy z kościoła lub z cerkwi drużba śpiewa:

My byli u kaściele,
Stajali pry ścianie,
Malili sie Bohu i Duchu Swiatomu.
Nasz ksiądz maładzieńki,
Da wusok (*) załacienki.
Barodka szaukowa,
Hałouka kudrawa;
Na jom czyrwonyje kwiecie;
Zwieszau naszymy dzieci.
Dzietki, nie adnaletki,
Nie adnaho ajca, matki;
Pierwaje radzonaje,
Druhoje sudzonoje,
Janeczka radzony,
Agatka sudzona, Maximku oddadziona.

(*) Wąs.

Zachodzą z kościoła do plebanii. Młody powinien mieć kwartę wódki i pirog. Ksiądz po zapisaniu do księgi, traktuje wódką. Jadą wszyscy do domu młodej:

Z hary z hary zdali, biehli koniki czatyry,
Wiazli karetaju siniju, zwiezali Agatku silnia.
Da nie darma jaje związali, związali za hroszy:
I charosz i pryhoż i wialik,
Czamu nie prywioz czarawik?
Jakże ja maju wazić,
Kali jana nia umieje nasić.
Choć czerwonyje prywiazzi,
Budu nasić pa hrazi.

Zażyhaj, mamka, świeczku,
Da wychodź na sustreczku,
Da wychodź mameczka preciu nas,
Da witaj kubeczka usich nas,
Da pytaj sia u daczki: czy twaja?
Nie twaja mameczka, nie twaja,
Da taho pana, karala,
Z kim ja na szlubie stajała,
Za biełuju ruczku dzierzłała,
Załaty pierścień mieniała.

Pana młodego sadzą z drużyną za stół na *kucie*,
a pannę młodą z jej assistencyją naprzeciw pieca:
dają wódki i zakąski.

Pa baru, pa wieresu, rajowyje pszczołki,
A u Wasilka na kucie szlubowyje hości,
Da pjuć jany zialonoja wino, miodam zapiwajuć.
Chwałaż Tabie, Boże,
Szto na naszym stała.
Szto my raniénka ustali,
Księdza aszukali.
Da nia doraha addali
Za swaju paniénku,
Cetaju kapiejku,
A za taho maładoha,
Pou załatoha.

Idą wszyscy w taniec, i zabawy ciągiem nie ustają: pod wieczor zbiera się drużyna za stoł, dają wódki i jedzenie; dla młodych zaś osobno, w istopce, jajęcznicę na patelni, którą jeść powinni jedną łyżką, na znak, żeby i w dalszém życiu jedną łyżką strawy się dzielili. Dla drużyny młodego dają dwa razy jeść: a tymczasem młodzi nikną, i gdzie chcą, mogą się bawić. Po jedzeniu, młody się łączy z drużyną za stołem, — na przeciw pieca siada młodej matka, bierze córkę na kolana, która przyplakując śpiewa:

Maja mameczka,
Prystup k stołaczku,
K majmu sławieczku!
Nia syna żenisz,
Nie niawiestku biarezsz;
Mianie maładzienku addajesz.
Maja mameczka, sztoż tabie lachezej:
Czy małuju było chawać?
Czy ciapier z sułonia addawać?

Wódka stoi na stole w rażce: młody bierze kubkiem albo czerpaczkim, i mówi do panny młodej:

Agatka, piju na ciabie pounym kubkam,
szczyrym sercam, dobrym zdarowiem, — szto
myślu sabie, to i tabie.

Trzy razy powtarza, za trzecim wypija; młoda za każdą odpowiada przyplakując:

Czuży, czużańcin, nia pij na mianie; pij sam na siabie, na swaju siastru, szto dla ciabie siadzić, szto s taboj haworyć.

Pieśń dziewczek:

I.

Szaukowaja niteczka k ścianie lhniec,
Agatka z mamkaj czołam hjeć.

Dabranocz mamce addajeć:
Dabranocz, mamka, dabranocz,
Nia toj dabranocz, szto na nocz;
Ale toj dabranocz, szto na uwieś wiek.
Nie na adnu mianie, ale na uwieś świet.
Nie na adnu noczku, ale na uwieś wiek.

II.

Żal nam, Agatka, na ciabie;
Szto ty nas honisz ad siabie.
Czy my tabie koseczki nie plali?
Czy my tabie wianoczka nie wili?
Plali tabie koseczku u czatyry rady.
Nia budzim plaści ni razu,
Nia budzisz u tatki ni hoda.

Bierze młodą ojciec lub brat i prowadzi *na kut*
do młodego; ona płacząc śpiewa:

A mój tataczka, za ruczku białesz,
Czy za postać wiadziesz?
Kali za postać? zajmaj szyroka,
Pahaniu daloka.

Siadłszy między siostrą i mężem, ciągle płacząc, śpiewa:

Ciapier ja sieła miż szypszyniczku,
Miż krapiuiki,—żyżka krapiuika
Pażyhać budzieć, suchy szypszynik suszyć
budzieć.
A moj tateczka, addawaj i pytaj:
Kab nie prapoju,
Kab nie razboju.
Kali prapoju, u karczmie prapjeć,
Kali razboju, na darożce zabjeć.

Ojciec mówi do młodego:

„Ziaciełka! daju tabie daczku, nie chramuju nie
ślapuju. Dauszy lonu, prasi saroczki: dauszy żyta,

prasi chleba: dauszy jaczmieniu, prasi krup; a kali taho nie pasłuchaić, — wazmi nitku, nawiaży na sałomku, da daj daj — a kali taho nie pasłuchaić, wazmi huż, da daj daj hużom, kab zwała mužom.

Matka młodego podstrzyga pannę młodą; trzy pasemki lnu kładzie na głowę; na krzyż włosy podpala świecą, a siostra młodego nożyczkami podstrzyga: młoda tak zostaje, a swachy śpiewają:

Na sinim aziory siadziela lebiedzka,
Kryłkami apuścia sia, pierjejkam asypia sia,
Prylacieu k jej lebiadz: bielaja maja lebiedzka,
Uznijmi swajo kryle, zbiary swajo pierja,
Palecim z taboju, hdzie hałuby zletali sia,
Nas z taboj spadziowali sia.
Cioplajo hniazdzieczka wjuć,
Bielinkaj lebiedzki źduć.
Da za nowaj skamioj siadziela Agatka,
Koskami apuściszysia,
Slozkami abliuszysia;
Pryjehau Janeczka:
Miłaja maja Agatka,
Zbiary swaje koski,
Da utryjże drobnyje slozki;
Pajedzim z taboju da swajho domu.
U nas hości zjeżdżali sia,
Nas z taboj spadziowali sia;
Bielaja łoże słali,
Ziołki u hałouki kłali,
Nas maładzienkich źdali.

Dziewki:

Matka daczku prapiła,
Masznu hroszy nabiła,
Wołasom zaszyła,
Hołasom zawyła.
Prapiła matka daczku,
Na sałodkim miadku;
Da upiuszy sia, skaczeć,
A wyspauszy sia, płaczeć.

Tu swachy len przyjmują z głowy, włosy zabierają, do góry raz zawiążą, i pasemkiem lnu oprowadzają. Ten len, osyty koło sukna, nosić powinna zawsze, i to tkanką się zowie. Poczém przystępują do kładzenia czepka albo czapeczki, którą panna młoda trzy razy zrzuca z głowy, raz na piec, drugi raz pod ławę:

Na szto mnie czapiec,
Ja kinu na piecz.
Na szto mnie tkanka,
Kinu pad łauku.

Trzeci raz stara się wyrzucić za okno, — ale nie pozwalają i, jakby przemocą, obwijają głowę namiotką białą i nową; przy czém swachi śpiewają:

Chwałaż tabie, Boże, nadzieli Agatce czapiec.
Da nie kidajże jaho na piecz.
Ułazyli Agatce tkanku,
Da nie kidajże pad łauku,
Czarniec Janeczka, czarniec,
Da ułazyu Agatce czapiec,
Da na czapczyk namiotku,
Prybrau jak labiodku.

Dziewki plaszcząc w ręce, wskakują na ławę i starają się młodego uderzyć, za włosy pociągając, i śpiewają:

I.

Biary, błazniak, biary,
Da umiej szanawaci,
Jak rodnuju maci,
Jak wiszeńku u sadzie,
Jak pszczołaczku u miadzie.
U nas była rabotnica,
U was budzieć swawolnica;
U nas była, tkafa i prała,
U was budzieć papichajła.

Nasza Agatka, syr nality,
Wasz Janeczka naduty.
U waszaha Janeczki ausianyje zuby, jaczny
nos,
Brucha z naczouki (necki), ledź przywioz.
Nasza Agatka z wiereja,
Wasz Janeczka z wierebja.

II.

Jedźcie swaty da domu,
My wam Agatki nie dadziom:
Bo nasza Agatka, siastryca,
Z nami u jahadki chadziła,
Da u adnu łubaczku zbierała,
Z adnoj łustaczki jadała.
Užo późnińka,
Užo nie ranińka,
Sonieczka na zachodzie,
Da užo Agatka maładzienka,
U mamki na wyjezdzie.
Jaje mameczka, jaje rodnienka
Silnińka unimajeć:
Nia jedź daczuszka maja lubaja,
Užo roža začwitajeć,
Barwineczek zielaniejeć,
Ziamlu ukrywajeć.
Maja mameczka maja rodnaja,
Mnie užo roży nie daźdać,
Z barwineczki zialonej
Wianoczka nie zwiwać.
Hdzie budu žyci,
Choć budu wyci,
Da užo mnie nie nasici.

III.

Z niadzieli na paniadzielak
Wasilku bieda stała.
Prapała skrynia malawana,
Daczuszka kachana.
Ja twaju skryniu malawanaju

Za dzień przyzabudu,
Swajej daczuszki kachanaj
Pa wiek nie zabudu.

IV.

Da hulaj, hulaj szczuka, rybaczka u sinim mory,
Jakże ty pojdiesz na łuhi, raki, nia budzisz hulać.
Ułowiuc ciabie maładyje rybałowy,
Da znimuc z ciabie załatuju łuskawicu,
Pakrojuć rybaczku na stalnicy
U światlicy,
Zhatujuć rybaczku maładyje kuchary,
Da zjaduc ciabie panowie, senatorowie.
Da hulaj hulaj Agatka, u rodnaha tatki,
Pojdziesz k czużomu,
Da nie radnomu,
Nia budzisz hulać.
U swajho tateczki krutyje hory,
Da hulała pawoli,
A u czużoha usio pola rouna,
Da hulać nia wolna.
U swajho tatki szto dzień,
Hałouka u wianoczku,
A szto niadzielu u tanoczku;
A u czużoha tateczki
Budni dzień u rabocie
A światy u bałocie.

V.

Czamu Agatka nie wiaczerela u swajho tateczki?

Pojdziesz k czużomu,
Da nie radnomu,
Nia budziesz wiaczerać.
Ciabie maładu
Paszluć pa wadu,
Sami siaduc wiaczerać:
Pryniasi wady,
Na siabie biady,
Každamu pić dać,

Jak staromu,
Tak małomu,
Janeczku maładomu.
Nie swarysie, mameczka, sa mnoju,
Siadziemże my, pawiaczeraim z taboju.

VI.

Choć ty mianie, tatka,
Małuju za muž addawaj,
Tolki mnie u swaju chatku
Czużoha nie prymaj.
Pryniauszy ziacia, tolki budzim swarytea:
Nia budu wiedać, za kaho ustupitea.
Ustupiuszy sia za tateczku, budu bita.
Ustupiuszy sia za miłoha, wonka bydź.

VII.

Balić maja hałouka ad wienca,
Nie addawaj, moj tateczka, za udauca.
Addaj mianie, moj tateczka, u siamju.
U siamji jość pardeczek usiamu.
U istopku tauczy, małoć, — załouki,
Dziażu miasić, chatu tapić, — jatrouki.
A u krynicu, pa wadzicu, — ja maładaja.

VIII.

Da, moj tateczka, pakinausia mnoju,
Jak nie luboju, jak sadawym jabłaczkam nieda-
spielinkim.

Nie biadujże ty, siastryca maja,
Jaż budu nie daloka ad ciebia.
Budzim u czystym poli żyta żać.
I rannaj i wiazornaj zaroju.
Zojdutce naszyje hołaski z taboju.

Biorą wieko od dzieży, kładą na niém sukien-
ną spodnicę; ojciec przynosi całą bułeczkę chleba,
trochę soli, i mówi: *daru ciabie dzieciatka chle-
bam solej*, i kładzie na chlebie pieniądze:

Na heta nie spadziewajcie,
Da rana ustawajcie,
Adno druhoła pabudzajcie.

Pieśń dziewczek:

Dobraja, Agatka, twaja dola,
Szo ciabie tatka daryć.
Szczaśliwa budzić hadzina;
Ciabie daryć usia radzina.

Drużko staje na zedlu z łuczynką w ręku, o stolowanie laska, i zwoływa wszystkich, żeby się zbierali darzyć młodą, która śpiewa przyptakując do ojca:

Da moj tateczka,
Szczyra tabie rabiła,
Wierna służyła,
Wysłużyła chleba kusoczak,
Soli draboczak.

Młoda siedzi zakryta namiotką nową, i nie widzi: ile jej kto darzy. Drużko mówi: Agatka, daryć ciabie brat; darzą: pieniądzmi, ciełuszką, owcą, swinką, płótnem, kto czém chce — Drużko udaje głos bydłęcia, jakim kto darzy; wylewa trochę wódki do góry, żeby bydłatko dobrze się hodowało, podskakiwało wysoko, dodając: że ktoby nie oddał obiecane go bydłęcia, żeby wilcy zjedli; młoda dziękuje przyptakując:

Da moj brachnienka,
Dziakuju tabie, za dary, wialikije twaje.
Kali żywa budu, da spamahusia,
Tabie adhadżusia;
A kali nietabie,
To dietkam twaim.

Itak do wszystkich przemawia z familii bliższej, a dalszym kłania się. Balszanki darzą pasami, albo płótnem.

Po skończoném darzeniu, młoda nalega na kucie i przyplakuje:

Tatkou kutoczek,
Boży damoczek,
Zastawaj sia zdarou,
Żywi bahata.

Pożegnanie następuje przy wyjeździe młodej—
u nog matki,

Maja mameczka,
Zastawaj sia zdarowa,
Żywi bahata,
Nie zabywaj sia na mianie maładuju.
Kali budu żebrawaci,
Warotca adczyniajcie,
Na nacz puszczaicie,
Choć pa kusoczku chleba dawajcie.

Żegna i ojca temiż samemi słowy, — u nog; obchodzi potym całą rodzinę, obejmując za szyję.

Swachy śpiewają:

I.

Choć ja noczki nie spała,
Ja swaju swačku aszukała:
Sabie niawiechnu dażdała:
Da k ściudzionaj zimie,—płacie prać,
A k krasnaj wiasnie,—krosny tkać,
A k cichomu letu,—żyto żać,
A k ciomnaj noczy,—na taku małacić.

II.

Pryhierajcie sia, brachny,
Para nam damou jechać.
Doubaja darożeczka:
Czatyry mili boram jechać,
Piatuju moram płyści.
Choćby my moram płyli,
Aby my doma byli.
Pajedzim damouki

Cieraz wałatouki.
Nasza darożka douha.
Cieraz darożku reczka,
Cieraz reczku kładka,
Budzie swaryćsia matka,
Szto nas douha niet.
Pajedzim k Wajciechu
Na daunuju uciechu:
Hdzie my pili, jeli,
Dobryje myśli mieli.

III.

Nocz pa noczy, ciomnienkaja noczka.
Zażuryła się sakolika cyreczka; (cyranka)
Da zaczymże majho sakała douha niet?
Niehdzie jon pieraz sady palacieu,
Niehdzie jaho usie ptuszaczki zlubili,
Niehdzie jaho na bylinaczce sadzili,
Niehdzie jaho jahodkami karmili,
Niehdzie jaho z liścinaczki paili,
Niehdzie jaho szeroj ziaziulkoj daryli.
Nocz pa noczy ciomnienkaja noczka!
Zażuryła się Janeczki mameczka:
Zaczymże heta majho synoczka douha niet?
Da niehdzie jon cieraz miasta jechau,
Niehdzie jaho mieszczanaczki zlubili,
Niehdzie jaho za stolikam sadzili,
Niehdzie jaho pirażkami karmili,
Niehdzie jaho zialonym winom paili,
Niehdzie jaho krasnajdzieukaj daryli.

IV.

Ot tabie, mamka, szyszki u piatki,
Szto niema kamu miaści chatki.
Oj ciałka tabie budzie bez daczki,
Parastuć, paza łaukaj kazlaczki.
Ludziom treba u bor chadzić,
A tabie buduć paza łaukaj radzić.

Wszyscy siadają za stoł, a swachi śpiewają:

Da ja hawaryła: sakały latuć!

Aż maje brachny na koni siadajuć;
Ja twaryła szto miesiac uschodzić,
Aż moj tateczka pa dware chodzić;
Mianie maładuju prawodzić.

Następuje odjazd młodej pary do rodzicielskiego domu; przyjęcie jej i uczestowanie całego orszaku stanowią ostatni akt uroczystości i obrzędów weselnych. Wszystkie poprzednie obrzędy i śpiewy były albo znamieniem wiejskiego życia, pracy, rządności i nadarzających się w małżeństwie przykrości i nie-zczęść albo wyrażały życzenia przyszłej doli i powodzenia; gdzie niegdzie jednak przebijają się w śpiewach odwieczne zwyczaje, z czasów niezależności i odrębnego w pogaństwie bytu pozostałe. Jak u wszystkich ludów, tak i u naszej prostoty, wyobrażenie dziewiczej niewinności, religijnym niejakimś obleczone urokiem, jest godłem doli i błogosławieństwa dla domu do którego młoda wchodzi, a dowodem starannego wychowania i poczciwości jej rodziców. Nasi rolnicy dawniejsi chcieli w tej mierze jawnych dowodów. Młoda, uległa słabości, traci poważenie; upokorzona prosi o przebaczenie; cała uroczystość zepsuta, i nie wszystkie obrzędy dopełniają się; przeciwnie niewinna przybiera pewną dumę, wnosi w dóm radość, wesele i nadzieję, jest przedmiotem powszechnego uwielbienia. Na wóz, na którym młoda para odjeżdżać ma do domu, kładą poduszkę i białą koszulę, w przecieradle uwiązaną pasem; pas ten dostaje się dziewczęce, zdejmującej pościel z wozu i odnoszącej do łożni albo osieci: młoda siada z mężem i przyplakując śpiewa:

Tatkawa niuka da nie ulekać sie:
Radziła pry mnie, radzi i bez mianie.
Dobriaja dola da idzi za muoj,

Z pieczy płamieniom,
Z chaty kominom.

Za wozem jadą dwaj zakośniki, swachi jadą lub idą, a przybywszy przed dom, śpiewają:

Zwonka dzierewa kalina,
Da boram iszła, szumieła,
A polem iszła zwinieła.
A k dwaru iszła hawaryła:
Ateczni, mameczka, nowy dwor,
Wiaziom niawiechnu, jak jawor;
Ateczni, mameczka, akonca,
Wiaziom niawiechnu, jak słońca;
Ateczni, mameczka, wiarszoczek,
Wiaziom niawiechnu z karszoszek;
Ateczni, mameczka, chiża,
Wiaziom niawiechnu hryzie.

Gdy młodzi jadą przez sioło, chłopcy zapalają kul słomy, i dostają pasek, żeby ogień zgasili. Przybywszy już przed sam dom, zatrzymują się przede drzwiami, nim matka nie wyjdzie z wiekiem od dzieży. Młoda kłania się nisko i schylona z pokorą stoi, aż matka, dotykając się wiekiem głowy synowej, nie skończy następnej przemowy: *Swiakrou niawiechnu nauczajec, da u tob wiekam tuczajec; nie chadzi, niawiechna, pa siału, nie sudzi ab maju siamju, ni ranniaho abiedu, ni poznaj wiaczery.* Po czém młoda kładzie pirog, w płótno obwinięty; młody, podawszy rękę, wprowadza ją do chaty; młoda, wszedłszy, rzuca pasek na piec; swachy zaczynają śpiew:

Miłyje maje swatowie,
Czy dobra było u darozie?
Czy bietyje byli tarelki?
Czy dawali wam haretki?
Da dobra było u darozie,

Da bielyje byli tarelki,
Da dawali nam harelki.

Sadzą przybyłych za stoł i czestują; wszystkim znajdującym się w domu dają wódki; młodym zaś, jeśli młoda jest cnotliwa, podają po porcyi chleba z miodem, a ta, która podała i zniewoliła do jedzenia, odbiegając śpiewa: *Piatuch kurku manić, na kurasadnik sadzić, dajec miodu jeści.* Siostra tymczasem młodego wynosi pościel do łaźni lub osieci, zaściela ją, na progu przy wejściu rozpościera kożuch i czeka młodych. Pierwsza młoda przechodzi przez kożuch, za nią młody; poczem siostra pomaga rozbierać się, składa zdjęte odzienie, podaje czystą koszulę i odchodzi. Poniejakim czasie młody, zostawiwszy młoda, sam jeden wychodzi i posyła siostrę; młoda ubiera się, kładzie znowu szlubną koszulę, a tę, którą miała na sobie oddaje; siostra z tą koszulą wbiega do izby, skacząc, klaszcząc w ręce i śpiewając:

Dobryje naszymy marozy,
Nie zmarzili nam roży.
Pakrasa nasza Agatka!
Da pakrasila dwa dwary:
Adzin dwarok, hdzie rasła,
A druhi, hdzie pryszła.
Hulajcie Prydanki u Agatki kachanej.
Da wialeła nam maci
Charaszeńka hulaci,
Słauku uczynić,
Da słauku pałamić.
Da u harodzie jaczmiień,
Jon zołotom zaćwiu,
Lepsza taho złota,
Agatczyna cnota;
Kali nasza Agatka szwaczka była,
Wyszyla kaszulu z padała . . . i t. d.

Przybywa młoda, wszystkim kłania się: poczem

rodzice prowadzą młodych do kleci, słodką wódką i zakąskami czestują i podają jajecznicę, którą młodzi jedną łyżką jedzą. Młody wkrótce idzie po prydaných i wyjeżdża z nimi do matki swojej żony z ową koszulą, w której powinna bydź uwiązana garść żyta i dziesięć lub piętnaście groszy. Przybyłego z bratem zięcia, jak najuprzejmiej przyjmują, sadzą za stół, czestują jak mogą, najlepiej; młodemu kładą za nadrę sér, uwinięty w kupną chustkę, a bratu rękawy. Zapraszają krewnych, prydaných i inną młodzież, radość powszechna wszystkich ożywia.

I.

Uczora
Z wieczora
Pierapiołka złacieła,
My siahodnia świetam
Pierapiołczynym śledam;
Hdzie my jaje usledujem,
Tam my zanaczujem:
Tamże nam dobra budzieć,
Konikam abrok budzieć.
Konikam budzieć abrok, sianco,
A nam samym miadok, winco.

II.

Da umnaja, razumnaja dziewczeczka,
Pastawiła starożeczku na bradu,
Sama sieła pad wiszeńkaj u sadu:
 Budu siadzieć,
 Budu hladzieć
Pad zaru:
Ad kulże jasion miesiaczek uzojdzieć,
A dtulże maje siastrycy uzjeduć.
Da uzojdzie jasion miesiacz zpad zary,
Uzjeduć maje siostry z za hary.
Janyż mnie na namioteczku prywiazuć,

Janyż maju hałoweczku prybiaruć,
Janyż mianie z ciamicy wywiaduć.

Wybierają się wszyscy w dom młodego z muzyką i śpiewają w drodze:

Da u czystym polu prydanije hłudzili,
Niehdzie jany darożku zhubili.
Da spatkali malenkiju chłapczynku:
Taki siaki, malenki chłapczyna,
Ukaży nam darożku u siało,
Kudy naszaja siasra wiaziona,
Taja usia darożka muraukaj utrasiona;
Budzieć naszaja hałoweczka wiasioła.

Wjeżdżają na dwór młodego z muzyką i śpiewem.

I.

Prydanije na dwor jeduć,
Kurki pad kleć biahuć:
Nia bojcie się kurki! Niamnohaż was nada,
Siem na wieczeru,
A ośmuju na pieczeń,
Dziwiataja na śniedanie,
Dziesiataja na adjeżdżanie.

II.

Wyszła dziewczaczka na ganak,
Da pastuchała prydanak:
Czy nie ziaziulki kukujuć?
Czy nie saławiejki szczabieczuć?
Aż nie ziaziulki kukujuć,
Ale maje radnyje pajuć,
Mnie maładoj wieści dajuć.

Młoda wychodzi z chaty na spotkanie przybyłych gości, wszystkim się kłania; tym czasem kubel ze sprzętem i bielizną wnoszą do kleci; a ile na nim jest obręczy, tyle młody daje groszy temu, który go przywiózł. Wchodzą do izby, siadają za stół i śpiewają:

Z cicha bajary chadzicie,
Choram nie wiarnicie, i t. d. jak wyżej.

Piją wódkę, zakąsują.

Dali nam jeść i pić,
Dajcie pahulać.
Dajcie nam wolu,
Puśćcie u kamoru,
Chaciab my pahladzieli,
Hdzie naszu siastru dzieli.
Pahladzieć na kalinku,
Padniać piarynku,
Czy charaszo razwiła sia,
Pa kaszuli razliła sia.

Prydanki wyprowadzają młodą do sieni, dla zawiązania na głowie chustki lub namiotki; bo gdzie jest stolowanie, a na nim piasek, tego czynić nie można. Kobięta w poważnym stanie od tej posługi wstrzymać się powinna: mniémają, że przez to młoda cały rok drzemać będzie. Podają młodym wody; myć się oboje razem powinni; młoda daje pas za przyniesienie wody, młodemu zaś koszulę białą i czystą; poczem siada na łubce, towarzyszki zawiązują chustkę, nakrywają nową namiotką i śpiewają. (*).

I.

Pasiarod chaty staić piecz,
Nia umieła Agatka piecz pierapiecz,
Nieczaha na jaje dziwawać,
Bo nie dauna stała żenawać. (bydź żoną)
Uczora była dziewoju,
A siahodnia żenoju.

(*) Kożuch i siermięga są odwiecznym naszych włościan ubiorem: do ślubu młoda, jeżeli nie jest bardzo gorąco, w siermięgę i kożuch jest odziana.

Jak my zachacielu,
Tak my naradzili,
Z żyta paławicu, (podpłomiennik),
Z dzieuki maładzicu.

II.

Paszou Janeczka u kalinowy łuh,
Nałamau kaliny kolki zmuh.
Ot tabie Agatka kalina maja,
Niachaj hulajeć radzina twaja.
Hulajcie, prydaneki, hulajcie,
Żadnaj triwohi nie majcie.

Młoda para z prydanemi z sieni wchodzą do izby i siada. Przed niemi za stołem stawiają miotłę, młoda daje pasek, oboje udają, że niby rękoma biorą co jeść, a tymczasem jedno drugiemu starają się twarz powalać; prydaneki śpiewają:

Hdzież to swiekier dzieusie?
Znimi pakrywała, nie suszy
Siemianina, swajho czeladzina.

Ojciec młodego, swiekier, włazi na ławę, bierze namiotkę z głowy, wieszka wedle obrazu na krzaku, młodych zaś różeczką z miotły zza stołu wypędza; młoda stara się pierwiej wyskoczyć; i jeżeli okazała się niewinną, to przez stół przeskakuje, i kłania się rodzicom; przeciwnie zaś z wielkim wstydem obchodzi stół dookoła, pada ojcom do nóg, jakby prosząc przebaczenia. Wszystkim obecnym dzieciom młoda daje po pasku, prydaneki jeść zasiadają, a młoda oprowadzają koło gospodarki; wszędzie, gdzie się tylko pokaże, dawać musi paski lub trzy grosze. Prydaneki śpiewają:

Pryjechali prydaneki z Gdania,
Paprasili u Agatki śniadania.
Paźdzycie, maje siastrycy, paźdzycie,
Pakul ja swaju świakrouku paznaju,

Tahdy i wam śniadania zhadaju.
Atczynicie dźwiery!
Da niechaj wiecier wieić:
Pad nowyje łauki,
Hdzie sieli prydanki.
Zdryhnulisie łauki;
A czy tak zdryhnutsa,
Jak prydanki papjutsa!
Hdzie sieli, zapieli,
Hdzie stali, zaihrali;
Chto z kim prytknieesa,
To i piwa napjetsa,
Dziwa nahladzicsa.

Następuje ruch i *swojewola*. Goście skaczą po ławach, starają się je przewracać i połamać; gospodarze, zapobiegając szkodzie, ławy podpierają. Jeśli się uda, to się chwala, że im bardzo dobrze było, i pozwolono ławy łamać. W zabawie nie ma już żadnego porządku; mieszanina wszystkiego; zakośniki łowią kury, rzną, gotują, słowem: wszelka swoboda dla gości zostawiona, jeżeli młoda tego warta: w przeciwnym razie, nie ma takiego przyjęcia, ani swobody, wszyscy są pochmurzeni; nie tylko nie skaczą po ławach i kury bezpieczne; ale nawet czasami kładą chomąt zakośnikowi na głowę i na wiatr strzelają; słowem: cała uroczystość zatruta. Po *swojejwoli* zakośniki siadają za stół, przed nimi ciągle stoi wódka i zakąski; skrzypak zaś młodego, przy nich siedzący, gra, a czasem przyspiewuje:

I.

Miłyje zakośniki!
Czamuż wy nia wiasioły?
Czy waszyje koniki nie u złocie?
Czy wasza siostra nie u enocie?
Hetaż waszyje koniki u złocie,
Hetaż waszaja siostra u enocie.

II.

Na dware śniażok prypau,
Oj rana! rana!
U Agatki Janeczka prasiu:
Agataczka, padaj bociki;
Agatka nie pasłuchała,
Bocikau nie padała;
Ważmuż ja pużku, (bicz)
Swistuszku,
Da wyhaniu baćkawyje lniewy,
Da pierawiarnu na swoj
Abyczaj.

Zakośniki, paniczny,
Czaho jeździecie pa naczy?
Da my jeździm trapoj,
Da za rusoj kasoj,
Da za rodnoj siastroj.

Zakośniczek, wierabiej,
Czaho rana prylacieu?
Czy jeści zachacieu?
Dajcie jamu hreczki snapok;
Niachaj klujeć jak piatuszok,
Niechaj skaczeć, jak bielka, (wiewiórka)
Niechaj piajeć, jak dzieuka.

Muzyka i taniec długo się przeciągają; przed odjazdem dają jeść dla prydanek, które, wzięwszy między siebie młodą za stoł, śpiewają:

I.

Agatka, siastryca maja!
Stańże ty u kańcy stała.
Chacia my nahladzim sie,
Pakul my razjedzim sie.
Agatka, siastryca maja!
Użoż my damou jedzim,
My ciabie nauczajem:
Ustawaj raniusienka,

Myj łauki bialusienka,
Miaci chatu czyściusienka,
Kab tabie nie upikali,
Szto my u ciabie hulali.

II.

Pajedziecie, siastrycy, damouki,
Pakłanicie sie mamce u nożki,
Szto jana mianie maleńkuju chwawała,
Trydcać noczek ciamnusienkich nie spała,
Pakul mianie malenkuju wychawała;
Sorok świeczek jaśniusienkich spaliła,
Pakul mianie maleńkuju uraściła,
Uraściwszy u czużyje ludzi puściła.

III.

U czużyje ludzi, da czużomu dziciaci,
Swacieczka, hałubeczka, spawahaj,
Kab nie było naszej siastrycy zniewahi.
Szto nam za zniewaha?
Czym nasza siasstra błaħa?
Nasza siasstra hoża,
Jak czyrwonaja roża.

Prydanki odjeżdżają; młoda, zostając za stołem płacze; a ktokolwiek z rodziny młodego siada przy niej i w smutku cieszy, jak może.

P i e r a z o u. Na tę ostatnią weselną biesiadę młody zaprasza poważniejsze i dojrzałe osoby: rodziców chrzestnych, stryjów, ciotki i t. p. Ci przynoszą z sobą łubkę, napełnioną pirogami, maczaniem w maku z miodem, oładki w śmietanie, pieczenie; matka to wszystko dzieli między całą siemję; piją wódkę i śpiewają:

U nas siahodnia pierazou,
Sam Boh pierajszou,

Z światoj Trojcoj, z Praczystoj,
Z usimi światymi z czaściami i dołoj.

Goście bawią się dosyć długo; gospodarze lepiej ich podejmują, niżeli prydanek; mało tańczą; wiek dójrzalszy przepędza czas rozmową lub nadziejami przyszłego powodzenia młodej pary; pieśni powtarzają się też same, jakie prydanie śpiewały.

OBRZĘDY WESELNE LUDU WIEJSKIEGO

W GUBERNII MINSKIEJ, W POWIECIE BORYSOWSKIM, W PARAFII HAJENSKIEJ, OBSERWOWANE W LATACH 1800, 1801 I 1802, Z NIEKTÓREMI PIOSNKAMI I ICH ZWYCZAJNĄ NÓTĄ. (*)

I.

Zaręczyny. Piérwszych dni października, zaczynają tu pospolicie włościanie zamyślać o związkach małżeńskich; w innej porze, nagła chyba potrzeba utrzymania porządku gospodarskiego, lub okoliczności nieprzewidziane zmuszają ich do tego; i za zwyczaj stadła nieszczęśliwie dobrane, lub doświadczające przygod niepomyślnych w pożyciu, a skojarzone nie w właściwym czasie, temu oddaleni się

(*) Czytelnik znajdzie sposobność porównania tych obrzędów z opisanymi z nadbrzeży Berezyny. A jeżeli w zabawie swej dozna umysłowej przyjemności, i z uwag swoich naukowe otrzyma pożytki; już tém samém usprawiedliwionóm zostanie umieszczenie tych postrzeżeń, w innej części powiatu robionych, w piśmie niniejszém, chociaż już drukawanych w Tygodniku Wileńskim (1819 r. T. VII. str. 1 i 81). Dodac tylko powinniśmy, że są dziełem ś. p. Ignacego Szydkowskiego.

od powszechnego zwyczaju, niedolę swoją przypisują. Kiedy przeciwnie o małżeństwach, między Pokrowem (1) a pierwszą niedzielą adwentową zawieranych, najlepsze mają wyobrażenie.

W tym więc czasie dziewczęta, które myślą o swoim postanowieniu, są w bezustannym ruchu i niespokojności: oprócz albowiem pilniejszego krzątania się, niż kiedy, około zwyczajnych zatrudnień w domu, muszą nadto największą zwracać bacność na ochędóztwo tak w chacie, jako też około własnej osoby; o czém ważne bardzo mają staranie szczególnie we *czwartki* i *soboty*; dni, w które zazwyczaj *swat* przyjeżdża. W chacie zatém, do której gość ten jest spo-dziewany, córka gospodarza na wydaniu, szaruje najtroskliwiej stół, ławy, police, i wszystkie tym podobne sprzęty i naczynia, zamiata po kilka razy izbę, sama zaś wdziewa bieliznę cieńszą niż zwyczajnie i czystą; bierze białą spodniczkę, takież podpasuje fartuszek, i zawiązuje na głowę chusteczkę, zpod której wisi

(1) Jest w ustach tutejszych wieśniaków piosnka albo raczej modlitewka, którą pospolicie dziewczęta śpiewać zwykły, a tej treść składa prośba do *Pokrowa* o męża:

Swiaty Pakrou, Pakrou!
Pakryu ziamlu i wadu,
Pakryj mianie maładu etc.

Rozumiém, że wesela odbywane w tej porze, dla tego są tak zawołane i przenoszone nad gody tego rodzaju w inne czasy pozwolone małżeństwu od Kościoła, iż teraz właśnie wieśniacy po zebraniu z pola najlepiej się mają; mogąc zatém sobie więcej pozwolić i biesiadować hojniej, tuszając, iż taka obfitość i w domu nowożeńców panować będzie. Powszechnym prawie bowiem u nas jest przesądem, że jak się działo wtenczas, kiedyśmy ważną jaką uroczystość obchodzili, tak się i ciągle dziać będzie, i z tego to podobno poczęści źródła, wypłynęły ulubione u nas zwłaszcza pomiędzy bogatszą klasą zbytki, którym rolnicy mianowicie na wiosnę hołdować nie mogą, będąc prawie bez chleba.

warkocz, różową pospolicie wstążeczką zapleciony. Ubior ten cały, chociaż się o nim ma wielkie staranie, ukrywać je powinien i mieć barwę powszedniego.

Wieczorem, kiedy się spodziewają *swata* (2), cała rodzina i czeladź chatnia ochędoźniej niż przy robocie ubrani, trzymają się w kupie: siedzą wtenczas wszyscy nie nierobiąc, rozmawiają tylko, oprócz *panny*, która ciągle krząta się od kąta do kąta, to sprzątajac rozrzuconą tu i ówdzie odzież, to ustawiając na policy naczynia, to zmiatając węgle od palącego się łuczywa spadające i t. d. Gdy się to dzieje, przybywa swat nareszcie. Wchodzi, stawia wśród izby, kłania się na wszystkie strony, ale nikt na niego nie zwraca uwagi, mianowicie córka gospodarza, która wtenczas najbardziej się uwija. Sam gospodarz siedzi nieporuszony w kącie naprzeciw drzwi (najstarsze miejsce) i zdaje się być w zamyśleniu, które przerywa postrzegając idącego ku sobie *swata*. wita go w sposób dosyć obojętny, nieruszając się nawet z miejsca: „Siadaj u nas sąsiedzie, w domu swoim gościem będziesz (3) — dziękuję, siedzieliśmy w domu, ale:

(2) *Swat* w całym weselu (jak się z ciągu okaże) ważną jest osobą. Uprasza się pospolicie przez rodzinę młodego: wybierają na to gospodarza w pewnym wieku, lat np. 40 mającego; młodszy albowiem nie miałby powagi i perswazyi, a starzec nie potrafiłby wydołać powinnościom tego urzędu, które niezmiernie wiele ruchu wymagają. Gospodarz ten, powinien być zamożny, trzeźwy, a obok tego dowcipny i mówny. Ze zaś i pomiędzy wieśniakami nawet, tacy ludzie zwyczajnie rzadko się wyradzają; zdarza się niekiedy, że jeden do każdego prawie wesela należy, a cała wioska, zarzuciwszy imię chrzestne i przezwisko, *Swatem* go ciągle zowiąc, dzieci jego *Swaciukami* mianuje, które potem same, zapomniawszy swego nazwiska, nowo nadane do inwentarzów, skazek, etc. wprowadzają.

(3) Sposob ten witania się *swata* z gospodarzem, ponieważ jest formą jednostajną uświęconą, za rzecz przyzwoitą sędzę, położyć go w języku oryginalnym — *Siadź u nas sąsiedzie, doma gość budzisz — Dziakuj, siadzieli doma, ale szto z taho budzia?*

Co będzie z naszego byka,
Do waszej krówki przywyka?
Boże daj dożyć tej pory,
Byśmy ją mogli zagnać do naszej obory!”

Wtém gospodarz nagle porywa się, wyskakuje z miejsca, bierze swata pod rękę i na kąt wskazując z wielką uprzejmością zaprasza siedzieć. *Swat* bez oporu zasiada w kącie, a dziewczka w tejże chwili prędko wymyka się z chaty i bieży śpiesznie albo do blizkiej i przyjaźnej sobie krewnej, albo gdy tej niema, do najwierniejszej i najpoufalszej przyjaciółki, której, opowiedziawszy wszystko, powraca z nią do domu: nie idzie jednakże do izby, z której wybiegła: ale do izdebki (4). Tam gdy pocichu z sobą szepczą; gospodarz tymczasem prowadzi ze *swatem* rozmowę o celu jego przybycia. *Swat* wylicza przymioty i dobytek młodzieńca, którego stręczy córce gospodarza za męża, rozwodzi się nad szczęściem, jakiego dziewczyna miała wybrawszy sobie tak dobrego małżonka, którego krewnych i czeladź domową jak może chwali. Ale cały ten *panegiryk* nie zdaje się robić żadnego wrażenia na gospodarzu, i nieznanjący się na tych formułach, wniosłby od razu, że zalotnik zle tu jest położony, a pan *swat* naprózno traci słowa: rzeczy jednak przeciwnie się mają. Za ledwo bowiem da się słyszeć łoskot drzwi w izdebce, która jest tylko przez sieni, *swat* przerywa pochwałę wymówną, a poglądając na drzwi powiada: „Cóż to

Nasz byk

Da da waszaj ciatuszki prywyk,

Kab dau Boh daždaci,

Waszaju ciatuszku da naszaha byka zahrnaci!

(4) *Istobka*: tak się nazywa spiżarnia, w której stawia warzywo, nabiał, dziś tak sławną łopatę, oraz mąkę do codziennego użycia, i w znajdujących się tam żarnach miela krupy i t. d.

jest, nie wszyscy w domu; gdzież to nasi? gdzież to...?" Ojciec: *wiadomo młodzieź, ma zawsze jakieś potrzeby.* Wtém między kobietami robi się ruch nieznaczny, nie nie mówią, ale porozumiawszy się migami, które dobrze nawzajem pojmują, wychodzą wreszcie jedna po drugiej do sieni, w celu zwabienia dziewczyny i wprowadzenia jej do izby. Powracają, i znowu wychodzą: a powtórzywszy to kilka razy, przecież oglądają skutek oczekiwania; wchodzi córka gospodarza; powszechne milczenie; wszyscy na nią zwrócili oczy; nie śmie biedna podnieść swoich, ale stanawszy w kąciku przy piecu (5), ciągle dłubie palcami ścianę. Zaczyna się szmer między zgromadzeniem, mówią zrazu do siebie po cichu, szmer rośnie, nastaje tłumna rozmowa. Wśród tej, *swat* obracając się do panny podnioslejszym głosem zawoła: „a cóż N... ja tu nie darmo przyjechałem?" Dziewczyna milczy i ciągle dłubie ścianę. Ojciec lub matka wtórując *swatowi* odzywa się: „Niéma co powiedzieć, młodzieniec do rzeczy, nie znajdziesz w nim nagany: nie pijak, nie hajdemaka, nie złodziej, chata zamożna, rodzina uczciwa, nikt się z niej nie urąga. Co myślisz moje dziecię? odpowiedz, wszak nie jesteś niemowlęciem?" milczenie.... Wszyscy czekają wyroku, odzywa się wreszcie pocichu, chowając twarz spuszczoną „jak sobie chcecie" znowu ojciec lub matka: „nie, moja rodzona, powiedź wyraźnie, czy ty jego lubisz; bo ty u nas nie jesteś za nadto, my ciebie z domu wypędzać nie chcemy, nie natośmy cię wypielegnowali, żebyś nas potem miała przeklinać; powiedz więc, powiedz: co myślisz?" Dziewczyna odwracając się od ściany; „Cóż robić, kiedy to

(5) Kącik ten nazywa się w języku prostym *kaczareźnik*: w nim stoi pomiotło, kilkoro wideł większych i mniejszych do wyciągania garnków z pieca, czepioła, kociuba czyli *koczerha*, od której kąć imię swe prowadzi-

święto obchodzić to obchodzić trzeba, niech i tak będzie” i wtém kilka kroków robi na środek izby. Ten i ów zaczyna uśmiechać się półgębkiem, a wśród powszechnej wesołości, każdy coś stosownego do toczącej się materji wymówi; ciągnie się konwersacya coraz poufalsza i bardziej krotofilna, a *swat* dobywa z kieszeni flaszę wódki, i stawiając na stole, mówi do córki gospodarza: „poszukaj tylko czareczki.” Ta ze skromnością zaczyna gmerać między naczyniami stojącymi na policy, a matka tym czasem roznieca ogień na przypiecku dla przygotowania jajecznicy; w jednym momencie prawie gotowa jajecznica i znaleziona czaroka: wszystko stawia na stole; *swat* zatem napelniwszy czarokę, przepija do narzeczonej już dziewczki, ta do ojca, ojciec do żony, żona do przyjaciółki córki, a potém pije wkolej cała czeladź domowa, która jednakże do zakąski nie należy, bo tą się tylko pan *swat* z rodzicami narzeczonej, z nią samą i jej przyjaciółką uraczają. Po skończeniu jajecznicy, kiedy już flaszka próżna, gospodyni domu bierze łokieć albo dwa płótna tkackiego, zawija w nie flaszę, i oddaje ją *swatowi*, który, pożegnawszy drużynę, do siebie odjeżdża: i na tém się kończą *zareczyny* czyli *zapoiny* pierwsze, małemi zwane. Nie są te obowiązujące koniecznie do uskutecznienia danego słowa. Ale przeciwnie mają się rzeczy z *zapoinami wielkimi*, po których już zapadła klamka, i cofnąć się żadną miarą, jak po najuroczystszej przysiędze, nie można.

Po *małych* zaś *zapoinach*, jeśliby się narzeczone lub jej rodzice rozmyślili, i nie chcieli przywieść do skutku ułożonego małżeństwa, za wódkę tylko *swatowi* dwadzieścia groszy zapłacić powinni (6). Krok ten nie ciągnie żadnych za sobą kon-

(6) Dług ten jest święty, i żadną miarą zatrzymanym być nie może. *Swat* choćby najdalej mieszkał, koniecznie

sekwencyi, prócz wiecznej niekiedy nienawiści między rodziną dziewczki i chłopaka, którą przy podanej zręczności w boleśny niekiedy sposób dają sobie uczuć. Lecz gdy nie mają zamiaru odmieniać raz ułożonego planu, cały czas od małych zaręczyn, aż do ukończenia wesela i przenosin, jest czasem uroczystym, przez który jedna i druga rodzina, ze czcią na siebie spogląda: narzeczona zaś tak jest dobrze uważaną że sama siebie nareszcie nie pojmuje, i zdaje się być wyższą nad to, czém była. Rodzice jej, nazajutrz zaraz po małych zaręczynach, proszą do siebie dwie obce (jeżeli nie ma powinowatych) przyjaźnią z córką połączone dziewczyny, które od tego czasu aż do ślubu jej nie odstępują: dziewczyny te nazywają się *balszanki*: mieszkając w domu narzeczonej śpiewają ciągle prawie piosnki, odpowiednie okolicznościom, w jakich się ta znajduje. Umieszczamy tu niektóre, przelożone na wiersz polski. (7)

Piosnka pierwsza.

Nadobne dziewczę nasze,
Dostało sobie ptasze,
Gdzieś tam w zieloném życie,
W czerwonym aksamicie.

po odebranie jego przyjechać musi: wypłaca się z własności przeznaczonych dla mającej iść zamąż dziewczyny.

(7) Pomimo największą usilność, z jaką staraliśmy się przekłady niniejsze uczynić wiernym oryginałów obrazem, nie mogliśmy jednak pokonać wszystkich trudności, jakie w oddaniu mianowicie prostoty wieśniaczej zachodziły; i dla tego w przypisku kładziemy text ich oryginalny, żeby czytelnik mógł sądzić przez siebie.

*Nasza Taciańska nasza,
Pajmata sobie ptasza,
Da u zialonym życie,
U czyrwonym aksamicie.*

Piosnka druga. (8)

Pogasły wieczorne zorze,
Mroki okryły podworze,
Czerni się noc w oddaleniu,
Wszystko spoczęło w milczeniu.

Znagła oblegają wrota,
Hurmem przybyłe bojary;
Wchodząc z bogatemi dary,
Sypną na stół garścią złota.
„Złoto ci, ojcze, przynosim,
O piękną Tacyankę prosim.”

Wstyd zarumienił jej lica,
Obraca się do rodzica,
Mile na niego spojiera,
Różane usta otwiera.

„Jeżeli tatuniu luby!
Już tak przeznaczyły nieba,
Że ciebie opuścić trzeba,
I wchodzić w małżeńskie śluby;
Droź sięż; weź wielką nagrodę
A potem wydasz mię młodą.”

W tydzień po małych zaręczynach następują *wielkie zapoiny*, albo wielka gorzałka (*wialikaja harętk*). Tę wypijać przyjeżdża swat już z P. Młodym, z którym dziewczyna, po daniu mu słowa, zamienia obrączki. Wieczor ten ma postać uczy, (skromnej jednak), na którą zapraszają się powinowaci na-

(8) *Oj ciomna, ciomna, na dware;
Oj ciamniej taho za dwarom:
Bajary warota ablahli,
Pasypali zotata na skami.
Da chodziuc pachodziuc pa dwaru,
Da paprosiuc Tacyanki.
Tacyanka tatulki prasita:
Daraży tatulka daraży!
Da sto czyrwoncau zaprasi;
Tahdy mianie matadu addasi.*

rzeczonej i pilnie wpatrzywszy się w młodzieńca, szepczą wzajemnie sobie do ucha, co im się zdaje; i to się nazywa sądzić (sudzić jaho) o nim. Po wieczery matka narzeczonej, obwinawszy płótnem (podobnie jak na małych zaręczynach), flaszę, oddaje ją w ręce młodego, który i *wódkę wielką* przywiozł. Poczém rozchodzą się wszyscy na spoczynek, a pan młody ze swatem siadają na koń i odjeżdżają.

W następującą zaraz po wielkich zaręczynach niedzielę, ojciec narzeczonej wyjeżdża na targ do bliższego miasteczka, dla nakupienia tam niektórych rzeczy na ubior szczególnie weselny panny młodej. Za powrótem którego, balszanki, (nieodstępne, jakieśmy już powiedzieli, assyistentki narzeczonej), śpiewają piosnki wyrażające miłość dziewczyny, jej niespokojność i chęć widzenia ulubionego przedmiotu. Piosnki te są liczne i rozmaite; jedne malują stan serca kochanki, inne głoszą zalety lubego, inne zaś oboje to wyrażają, i taką właśnie tu kładziemy.

Piosnka trzecia. (9)

Jak ta zagroda chędoga!
Wszystkie ścieżki zamiecione;
Ktoż je zamiatał dla Boga?
Tacianki rączki pieszczone.
Ona oczekuje skrycie,
Na pewnych gości przybycie.
Lecz nadzieja zawiedziona:
Dzień minął, nikt nie przybywa;
Tuląc się ojcu do łona
Tak się doń córka odzywa:

(9) *Miży nowych kletaczak*
Scieżaczki pamiaciony;
Chtoż ich tam pamiatau?
Tacianka pamiatała,
Jana k sabie haściej źdata;
Da źdata nie daźdata,

„Smutno mi tego wieczora,
Co za uprzykrzona chwila!
Ojcie! czyś na targu wczora
Nie widział czasem Bazyla?”
„Pan Bóg wie, może widziałem,
Ale w tłumie niepoznałem.”

„Jakże go nie poznać przecie?
Choćby i w ciżbie bez liku;
Sam siódmy zawsze, wszak wiecie,
Na jakim jeździ koniku:

Ten na miejscu nie postoi,
Roje gwiazd liczy oczkami,
Kopytem ziemię kroi,
A wojnę słyszy uszkami.”

Ojciec jej na to odpowie:
„Co innego miałem w głowie:

Tobą ja byłem zajęty
Gdym się na targu znajdował:
Dla ciebiem wianek stargował,
Z ruty, z lilii i z mięty,

*Da ždata nie daždata,
Da u tatulka pytata:
„Da tatulka, rodninki!
Ty uczora na tarhu byu,
Czy niewidziu Wasilka?”
„Da dzieciatka rodnaja!
Choć widziu, niznaju.”
„Jakža jaho ni paznaci?
Jakža jaho ni paznaci?
Sam siom pajaždžaja,
Pad im konik broja,
Pad im konik broja,
Kapytom ziemlu kroja.
Wuszkami wajnu czuja,
Woczkami źwieszdy licza.”
„Prauda uczora na tarhu ja bywau,
Ja tabie wianoczak ztarhawau,
Da z ruty, da z miaty,
Da z bietaj lalei,
Da z czyrwonaj papiery;*

Co go nie przemoczą deszcze,
Ni ssuszą słońca upały,
Ni wiatr rozwieje zuchwały;
Dmuchnie, on piękniejszy jeszcze;
Słońce grzeje, on dojrzewa,
Deszcz go pozłotą oblewa.”

Narzeczoną przez ten czas zatrudniają roboty delikatniejsze i więcej przemysłu wymagające, jako to: tkanie obrusów, wyszywanie na mankietach u koszuli *wzorow*, szycie bielizny i t. p. Która zaś do robot tych nie jest zdatną, nazywają ją nieukiem (*niaumieka, niazdzielnica*), i takie pospolicie dziewczęta nie prędko dostają mężów: kiedy przeciwnie zdatne (*rabotnica, zdzielnica*) tak prędko są poszukiwane, że nawet rozpoczętych robot pokończyć nie są w stanie, będąc przerywane natrętnością zalotników, co i piosnki niektóre wyrażają:

Piosnka czwarta. (10)

Brzmiała komora pieśniami, brzmiała,
Tam gdzie Taciańska hoża siedziała;
Cienkie obrusy tkala rączkami,
Nadobne wzory kładła myślami.
Przybył Bazylek, w licznej gromadzie,
Puścił koniki w wiśniowym sadzie;

*Szto ni dożdżyk jaho nia zamocza.
Da ni sonca jaho nia zsusza,
Da ni wietryk jaho niazwieja;
Wietryk pawieja - lalleja;
Sonca pryhreja - jon śpieja;
Dożdżyk pokropia paztocia.”*
(10) *Zwinieta kamora zwinieta,
Hdzie nasza Taciańska siadzieta:
Tonkija abrusy zatkata,
Myślami uzory paktata.
Pryjehau Wasilka sam dziesiat,
Puściu koniki u wiszniowy sad;*

Przerywa pracę dziewczyna nasza,
Siadać ją z sobą luby zaprasza.

II.

Z m ó w i n y. Wśród tych zatrudnień i śpiewów, gdy dzień piąty po wielkich zaręczynach nadejdzie, otwiera się w domu rodziców narzeczonej walna uczta, *zmówinami* (obrady) zwana; na którą wszyscy mieszkańcy wioski zaproszeni koniecznie być muszą.

Zaproszenie to odbywa się przez samą pannę narzeczoną, która w towarzystwie starszej balszanki chodząc od chaty do chaty, wzywa wszystkich gospodarzy, i każdemu się do nóg prawie kłania, nie wyjmując trzyletnich nawet dzieci i służącej czeladzi. Krewni wszyscy dalsi i bliżsi także na *zmówiny* przybyć powinni, chociażby w odleglejszych nieco wioskach mieszkali, i to ich wymawiać nie może. Rzadko jednakże zdarza się ta odległość, gdyż po policie, w szczupłym okręgu zaczynają i kończą oni swoje karyery; a najczęściej pod jednym panem. Łatwo zatem mogą się zgromadzić na tę uroczystość, której domowi, największą starają się nadać świetność. Na ten koniec, niedorostki zapalają około chaty kłody smolne, co piękną w spóźnionej porze robiąc illuminacyą, uwiadamia z daleka o godach. Te się rozpoczynają dosyć wcześnie; gdyż o godzinie ósmej znaleźć już można niemałą liczbę gości, szczególnie kuzynów i kuzynek, które ze wszystkimi dziećmi, ile ich mają, przybywszy, nie najpierwsze wprawdzie, ale najwygodniejsze zajmują miejsce, to jest, na *pole* (11) na którym posadzawszy od ściany małe dzie-

*Da ni dau abrusau datkaci,
Da prasiu z saboju siaduci.*

(11) *Poł*, jest to tapczan szeroki bardzo i dosyć wysoko nad ziemię podniesiony; zajmuje miejsce między bokiem pieca, a ścianą mu przeciwną; składa się po policie z dylów

ci, same się także w szereg sadowią, i bawią się rozmowem, do którego nikt obcy nie należy. Pilnie albowiem przestrzegają tego, ażeby niewiasta, nie mająca żadnego z rodziną pokrewieństwa, nie usiadła na pole: co gdyby przez zapomnienie lub niewiadomość uczyniła, nie wiele na tém skorzysta: oprócz albowiem, że ją pokrewne zaraz wykurstają, powiadając: „posuń się, nie ma gdzie pomieścić dzieci” (pasuńsia dziaciej niehdzia dzieć), oprócz, mówię, tego, jeszcze się staje celem pośmiewiska, i tekstem do obmowy u sąsiadek, które jej pomyłki i nieumiejętności znalezienia się długo nie zapomną: a przy zdarzonej podobnej, używają za miarę porównania: „otoż to ona *prawi* rozsiadła się jak N... na pole!” W swarach i kłótniach, w domu lub za domem, zawsze ta omyłka na placu! zaprzestają ją cytować wtenczas dopiero, kiedy grzesznica obrażonego zwyczaju zejdzie już z pola. Będziemyż się teraz dziwić pośpiechowi, z jakim skinienia mody wypełniają się w towarzystwach tak nazwanych *dobrego tonu*? kiedy to jest nieoddzielniem od ludzi w stanie natury zostających.

Ale z drugiej strony, zważywszy istotę rzeczy, zastanawiać to nas tak dalece nie będzie, dla czego powinowate przestrzegają bardzo ściśle ustaw *ety-*

z jednej tylko strony okrzęsanych, i tak jest zbudowany, że go przenieść na inne miejsce, nie rozebrawszy zupełnie, niepodobna. Nad polem wisi horyzontalnie *szost*, (tak się nazywa drąg albo raczej żerdź długa od pieca aż do przeciwnej mu ściany się rozciągająca; na tej się wieszają siermięgi, bielizna do przesuszenia, kiedy nie schnie na płocie i t. d.). Poł przeznaczony jest na miejsce nocnego wypoczynku, w porze mianowicie jesiennej i zimowej, dla samych gospodarzy i małych dzieci: starsi zaś, tudzież kątnicy i czeladź służąca, śpią na ławach w około ścian przymoszczonych, na stole lub na piecu i t. d. W cieplejsze pory roku, wszyscy mało dbają o te miejsca spoczynku, i pospolicie w chałupie sypiać nie zwykli, ale w kleci (o której niżej powiemy), lub w stodołach gumienych.

kiety: do nich albowiem w tym dniu należy sprawować dóm i dbać o ład przyzwoity w prowadzeniu biesiady; gospodarze bowiem sami, zwłaszcza z początku, prawie się za niebyłych uważają, jakoż nie pokazują się do pewnego czasu między gośćmi, ale z córką i balszankami zostają w izdebce. Krewnych więc jest obowiązkiem, nie tylko trudnić się przyjmowaniem i sadzeniem na miejscu przyzwoitém gości i orszaku pana młodego, ale nawet wprowadzeniem do chaty narzeczonej z jej rodzicami, kiedy pora do tego zdatna nadejdzie. Odziesiątej pospolicie młodzieńiec przybywa w kilkanaście osób, między któremi *swat* i bliżsi kawalera krewni, za pierwsze się figury uważają. Drużyna ta wchodzi do chaty z największą powagą w głębokim milczeniu, które podobnie chowają zgromadzeni goście w chacie; nowo-przybyłcy z nikim się nie witają; wyjawszy *swata*, który skinieniem lekkim i poważnym głowy, pozdrowia zgromadzenie, nie odkrywając jednak jej; na której pan młody i jego cały orszak, również mają czapki nasunięte na czoło tak, iż ledwo oczu im nie zasłaniają. Idą wszyscy prosto w koniec izby, i za stołem dotąd nie zajęte zabierają miejsca. Pan młody siada w kącie, *swat* przy nim, dalej dwóch albo trzech chłopców młodych, *drużkami* zwanych, krewnych za zwyczaj kawalera; nakoniec muzyk (12) (*muzyka*);

(12) Ponieważ *muzyka* nazywać się nie może nigdy kto inny, jak tylko powinowaty młodzieńca, a zdarza się bardzo często, że w całej jego rodzinie niemasz umiejącego grać na *skrzypcach*, *dudzie*, *zalejce*, lub innych instrumentach; dla proporcji więc tylko tytułarny ten artysta przywozi z sobą (najczęściej pożyczone) skrzypce, po których (za nadejściem płasów) pociągnawszy niezręcznie smykiem, oddaje umięcemu wydobywać z nich tony, sam zaś używa tylko honorów przywiązanych do talentu, kiedy prawdziwy wesółości sprawca, darmo nieborak pracuje. Ileż to takich muzyków na świecie !!!

takoż krewny młodego. Inna młodzież przybyła z tym orszakim nie koniecznie obowiązana jest siadać; a zwłaszcza, że najczęściej i miejsca dla wielkiej mianowicie liczby braknie: stawają więc rzędem na stronie, albo i na środku izby, bo pospolicie robi się wielki natłok gości. Pomimo jednak najliczniejszego tłumu, przez czas długi najgłębsze panuje milczenie: miny wszystkie oznaczają niejakąś nasepioną powagę, podobną bardzo do gniewu, i w całej drużynie, na żadnym czole pogody, na żadnych ustach uśmiechu i przymilenia nie postrzeżesz: zdaje się, że wszyscy na siebie wzajemnie są urażeni. *Swat* tylko jeden (o którymśmy powiedzieli już, że powinien być człowiekiem dowcipnym i rezolutnym) zagadywa to do tych, to do owych osób, najczęściej do kobiet, a to jeszcze do niezamężnych, w sposobie krotofilnym i dosyć *jowialnym*, (bo dla śmiałości przyjeżdża podpity) nie to jednak nie pomaga, milczą wszyscy i dumają z sobą, spuściwszy na dół oczy. Znudzony dziewczosław niepowodzeniem swoich konceptów, wyraźnie zaczyna tęsknić do gospodarzy domu, powiadając: „co to jest? gdzież to państwo gospodarstwo? widać, że się niespodziewali gości.” I w tym momencie, zerwawszy się z miejsca, wychodzi do sieni, w której koniecznie spotkać musi właściciela chaty, i do niego przemawia: „chwała bądź Panu Bogu,

Kogośmy szukali
Tegośmy spotkali. (13)

„Prosiemy bardzo, prosiemy do chaty. — Nie potrzebny ja tam jestem, obejdzie się bezemnie — Ależ

(13) Chwałaż Bohu!
Kaho szukali,
Taho spatkali.

prosim, kaniecznie prosim da chaty — da ni patrebien ja tam — ależ prosim, prosim, panie swacie etc.

jeszcze! prosiemy *panie swacie*” (14). Gdy tak jeden się opiera, a drugi nastaje bezskutecznie, wychodzi z chaty pan młody z całym przybyłym z sobą orszakiem, i ile tylko mogą się zdobyć, nalegają na gospodarza, żeby raczył wejść do izby. Im dzielniej ci nastają, tém bardziej się gospodarz wzbrania. Gdy tak są mężczyźni zatrudnieni, kobiety tymczasem, wywabwszy z izdebki narzeczoną w towarzystwie balszanek, wprowadzają ją pomiędzy gości. Ta wszedłszy każdemu z przytomnych do kolan skłonić się musi; w czém dopomagają jej balszanki, przytrzymując z obu stron pod pachy, kiedy się nachyla, i skłonioną podnosząc. Po skończonej ceremonii ukłonów, panna młoda zbliża się do jednej z siedzących na pole kobiet, którą w formie zwyczajem uświęconej, prosi, żeby raczyła odtąd jej assistować, ta się zrazu wzbrania, wręście przyjmuje zaprosiny, i powstawszy z miejsca, łączy się z *balszankami*, a te trzy, jakby księżyce, ciągle już do końca uroczystości są około swojego planety. Przybrana teraz niewiasta, powinna być przed rokiem lub dwóma zaślubioną mężatką, nazywają ją *mołodzicą* (15), i to jest imie w tym razie obrzędowe.

Tymczasem, zmięczony przecież prośbami pan gospodarz, zdecydował się wejść do chaty. Sam on pierwszy drzwi otwiera, a za nim młody ze swoim orszakiem wchodzi, i prosto zmierzają ku miejscu, z którego pierwiej wyszli. Ledwo zasiedli ławę za

(14) *Swat*, którego tak wszyscy nazywają, mianuje nawzajem tém nazwiskiem ojca narzeczonej, z którym już rozumie się odtąd być w pewnym rodzaju powinowactwa, i jego świętości tak dalece naruszyć lękają się, iż w zdarzeniu, gdyby wypadło żenić z sobą młodzieź tych domów, między którymi zachodzi swatowstwo, nie śmieją tego czynić bez *dyspensy* plebana, która pospolicie trudno się otrzymuje i kosztuje drogo.

(15) *Małodzica*, w znaczeniu literalném jest *mężatka* ale w tym razie nietylko znaczy niewiastę zamężną, ale też assistentkę panny młodej.

stołem, (na której pierwsze miejsce, *kat* młody, a ostatnie ojciec narzeczonej zabiera) kiedy kobiety powstają nagle z połu, przystępują do zydła stojącego przy stole naprzeciw ławy, na której siedzą mężczyźni, i nakoniec siadają na nim. Narzeczone siedzi naprzeciw pana młodego, starsza balszanka naprzeciw *swata*, młodsza naprzeciw starszego družka, *mołodzica* naprzeciw muzyki lub družka młodszego i t. d. Gdy tak zasiedli porządkiem, matka narzeczonej, która dotąd się jeszcze nie pokazywała, przybywa z izdebki, i zabiera ostatni koniec zédła, którego pierwszy córka jej zajęła, to jest, siada na przeciw męża. Wtém przynoszą z izdebki wódkę, czarę i zakasę (*sér, lub warzone albo pieczone mięsiwo*), stawia to przed gospodynią, która napelniając czarę wypija do *swata* i powtórnie ją napelnivszy, nakrywa białą (dobytą z zanadrza lub z podpasza) chustką, i z tą mu ofiaruje: swat spełnia, nalewa i podaje narzeczonej; ta starszemu družkowi, nakrywając podobnie jak matka czarę chustką kolorową, czerwoną najczęściej; družko przyjąwszy czarę i schowawszy do kieszeni chustkę, nawzajem do narzeczonej przepija, która przyjąwszy pełną czarę i dotknawszy się jej ledwo ustami, nakrywa powtórnie chustką i podaje družce młodszemu: družko młodszy pije do *mołodzicy*, ta do pana młodego, młody do starszej balszanki, balszanka starsza pijąc do *muzyki*, obwija czarę pasem (16) roboty panny młodej. Muzyka przyjęty kielich wypróżniwszy, nalewa go i podaje znowu pan-

(16) Pas ten (*pojas*) jest raczej szeroka na dwa lub na półtora palca tasiemka, do której na osnowę (*usnowa*) używa się nici białych lnianych, na watek zaś (*utok*) włóczki kolorowej. Między rozmaitemi farbami, czerwona otrzymuje pierwszeństwo. Pasów takich przeszło sto podczas całego wesela panna młoda rozda: i na ten koniec dziewczęta od lat dziewięciu lub dwónastu zaczynają tkac pasy.

nie młodej, która przepija do swata, ten do jej ojca, ojciec do młodego, i na nim się kończy kolej obrzędowa; po której goście pić zaczynają, według porządku, jaki za najprzyzwoitszy osądzą.

Gdy się to dzieje, młodzica rozściela na stole chustkę białą, na której narzeczona i kawaler zdjęte z palców składają pierścienie. Zaledwo to uczynią, kiedy dwie balszanki z jednej, a dwóch družków z drugiej strony, biorą każde za jeden rog chustki, podnoszą na niej wyżej głowy złożone pierścienie, a swat wyniosłym głosem po łacinie woła *vivat!* co wszyscy naprzód za stołem, a potem wśród izby z pijącej rzeszy powtórzyć muszą: poczem składa się na stole chustka. Powszechnie milezenie. . . . Podnosi się przez też same osoby. . . . Powtórne wiwaty. . . . Co gdy się trzykroć ponowi. Młodzica bierze z chustki pierścionek zdjęty z palca panny młodej i wkłada na palec młodzieńca. Podobnież swat obrączkę młodego umieszcza na palcu narzeczonej. (17)

Co uczyniwszy, zwija leżącą na stole chustkę, chowa ją do kieszeni, a z tej nawzajem dostaje trzewiki, ofiarując je pannie młodej, która skinieniem lekkim głowy, oznaczywszy swą wdzięczność dla swata, bierze trzewiki i ze wzdargą rzuca je za siebie na ziemię. Chłopcy na środku izby czarką się bawiący, podnoszą je i podają pannie młodej: ta powtórnie podane, rzuca powtórnie. Wtenczas swat przemawia do niej: „Nie życzylbym rzucać, w naszych bowiem stronach ziemia nie równa, toby się i przydały,” a podane sobie do rąk, znowu ofiaruje. Nieprzyjęte znowu. . . . To gdy się trzykroć ponowi, oblubie-

(17) Powiedzieliśmy już, że na wielkich zapoinach przyszli nowożeńcy pohandlowali obrączki, teraz każde powróciło do swojej, i nie odhanlują się napowrót, aż przed ołtarzem.

nica trzewiki przyjęte oddaje do schowania starszej balszance. Sama zaś wstydząc się niby bardzo tego postępuku, spuszcza oczy na dół, albo je zupełnie w inną stronę obraca: a z tej okazji balszanki z młodzicą śpiewają pieśń następującą:

Piosnka piąta. (18)

Nie patrz Tacianko na stronę,
Nie są to żarty zmyślone;
Siądź prosto, podnieś oczęta;
Zajmie je luba ponęta.

Po trzykrotném powtórzeniu tej piosnki, nareszcie podnosi oczy zmitrężona dziewczyna, kawaler zdejmując czapkę powstaje, podaje jej rękę i wychodzi z za stoła, co podobnież czyni w kolej każdy mężczyzna z siedzącą naprzeciw siebie dama. Wtém muzyka grać (jeżeli umie) zaczyna; jeżeli zaś nieumie, oddaje skrzypce (jakeśmy już powiedzieli) posiadającemu ten talent. Zaczynają się tańce, wśród których wielki się wszeczyna hałas, nie pierwiej jednak, aż wyszłe z za stoła pary, trzy razy się przynajmniej okręca.

Skrzypce, albo duda, nie ustają na moment: tuby się to nasłuchać szczérych, a czasami dość żartobliwych przypowieści: *dwó-wierszów* i *czworo-wierszów*, rumieniących za każdym prawie ich wymówieniem, niewinne i wstydlive dziewczęta: tuby poznać od razu można mieszających się kochanków i kochanki, a przytém napatrzyć się, jak

„*Swawolna miłość igra przed poważnym ślubem*”

(18) *Ni siadzi Tacianka bokam.
Heta tabie ni znarokam;
Siadź sabie praściusienka,
Budzie tabie milusienka.*

drużkowie bowiem, tudzież inni obecni na ucztę młodzieńcy, wyprowadzają cichaczem swoje lube do izdebki, gdzie je przywiezioną z sobą wódką, a czasem i miodem czestują: dają na zakąskę obwarzanki lub pierniki, a na pamiątkę i dowód miłości, pierścionki, paciórki, wstążki, szkaplerze, i t. d. Tak bawiąc się piją wiele wódki i piwa wszyscy: jest bowiem ego podostatkiem w chacie. Zamożny gospodarz dwa lub trzy wary piwa i brahę wódki zwykle przez wesele wyczestuje. Młody po pierwszym przetańcowaniu ze swoją narzeczoną, prawie się z nią nie widzi, ale ciągle za to nadskakuje jej kuzynkom, mianowicie podżyłym, z których jedną po drugiej bierze w taniec.

O trzeciej ledwo godzinie daje się wieczerza, do której zasiadają te tylko osoby, jakieśmy pierwej za stołem widzieli, reszta zaś posila się w izdebce, w sieni lub w różnych kątach chaty; niekiedy nawet prowizyami przynoszonemi z sobą: bo niepodobieństwem jest prawie gospodarzowi nakarmić kilkadziesiąt osób, o które, prócz krewnych, nie wiele mu chodzi: krewni zaś w największym są poważeniu, i nie zapominają prerogatyw swoich używać: gdyż podpiwszy sobie, starają się upokarzać biedniejszych (*haletnik*) szczególnie gospodarzy.

Po skończonej wieczerzy rozchodzą się wszyscy do swoich domów; gospodarze zaś przez resztkę pozostałej nocy udają się na spoczynek; mało jednak go aż do końca wesela używają, będąc w ustawicznym ruchu i zajęci wyprawą przyszłej męzatkki, która ciągle w towarzystwie *balszanek* i *mołodzicy* słucha śpiewanych przez nie stosownych do okoliczności piosnek; a jeżeli jest żywą i wesołego humoru (co się niekiedy zdarza), sama im śpiewać pomaga.

Piosnki nócne w czasie między *zmówinami* a weselem, (ponieważ już niemasz najmniejszej wątpliwości, że dziewczę stan odmienić musi) wyrażają po-

spolicie jej smutek; albo z tego powodu, że nie ten się dostaje za małżonka, którego kochała, albo że musi opuścić zabawy, uciechy i zatrudnienia stanu dziewiczego. Oto są zpomiedzy wielu takich piosnek dwie, które tu kładziemy.

Piosnka szósta. (19)

Leciała przez me podworze
Cieciórka, pewnie wróżyła,
Ześ mię nie przeznaczył, Boże!
Za kogom sobie życzyła.

Nie z kim wśrząd rozmów uciechy;
Bawiąc się podarki brałam,
Lecz z kogo stroiłam śmiechy,
Samą się temu dostałam.

Piosnka siódma. (20)

Na ganeczku ja stałam,
Na kwiatki poglądałam,
Jakże świeżo jaśnieją!
Aż mi rączki omdleją!

(19) *Da ciraz moj dwor, da ciraz moj dwor,
Da ciaciera lacieta;
Da ni dau mnie Boh, ni sudziu mnie Boh,
Za kaho ja chacieta:
Z kim stajata,
Razmaulata,
Da padaraczki brata.
Z kaho kpiata,
Smijatasia.
Sama tamu dastatasia.*

(20) *Wyjdu ja da na ganaczak,
Hlanu ja da na krasaczki,
Aż maje kraski zianuc,
Aż maje ruczki wianuc.*

Błyszczcie się, lube kwiateczki,
Już mi się nie krasić wami!
Ni was mojem i rękami,
Zrywać będę na wianeczki.
Nie dawno jeden uwiłam,
Ale i ten zawiesiłam
W komorze na pręcyczku,
Na jedwabnym sznureczku,
Na różowej niteczce,
Młodszej mej siostrzyczeczce.

Oprócz piosnek w takim rodzaju, które mają w sobie wyraz jakiegoś łagodnego smutku, śpiewają się inne weselsze, w których, albo się przypominają ceremonie ukończonych *zapoin* i *zmówin*, tańce, weselość, uciechy i ukradkowe zalecanki družków z bal-szankami: albo się tłumaczy weselość w powszechności. Najczęściej jednakże powtarzane, jako najstosowniejsze do okoliczności są te, w których wyrzuca się niby ojcu jego niepomiarkowana skłonność do pijaństwa, tak dalece, że jej córkę swą poświęcił.

P i o s n k a ó s m a . (21)

Pijanico, gorzki pijanico!
Ojczy nadobnej Tacyany;
Godnaś litości dziewico!
Przepiłeś ją oszukany!

Ziajcia krasaczki ziajcia!
Mnież was ni nasici.
Ja adzin wianok zwita
Da i toj pawiesita
U kamory na prutoczku,
Na jadwabnym sznuroczku,
Na czyrwonaj nitaczca,
Mienszaj siastryczaczca.
(21) *Da prapoju! prapoju!*
Da Taciankin tatulka,
Da prapiu swajo dzicia;
Da na nowym ganaczku,

Na nowych ławkach ganeczka,
Szlanką cię miodu złudzili;
Przyszła gorzałki czareczka,
I zaraz targu dobili.

Ale sobie nie dbasz teraz,
Przepiłeś i z tém ci miło;
A potém przypomnisz nie raz,
Że kogoś w domu ubyło.

Kogoż posyłać po wodę
Będiesz odtąd na krynicę?
W gaj po poziomek jagodę,
A w szary bór po brusznicę?

Gdy tak śpiewając przepędzą tydzień cały, w sobotę następną, narzeczona w towarzystwie balszanek i młodziecy idzie do spowiedzi: wieczor zaś dnia tego, będąc ostatnim dla panny młodej przed odmianą stanu, poświęca się obrzędowi przygotowawczym do następującego nazajutrz wesela, i na nim same prawie tylko znajdować się mogą dziewczęta; zkad też *dziewic wieczorem* się nazywa. (*)

*Da za miodu szklanaczku,
Za haretki czaraczku;
Dobraż było prapiwaci:
Kim budzisz pasytaci,
U krynicu
Pa wadzicu,
U szery bor pa bruśnicu.*

(*) Obiecane dokończenie i nóty śpiewów nie były w Tygodniku drukowane.
